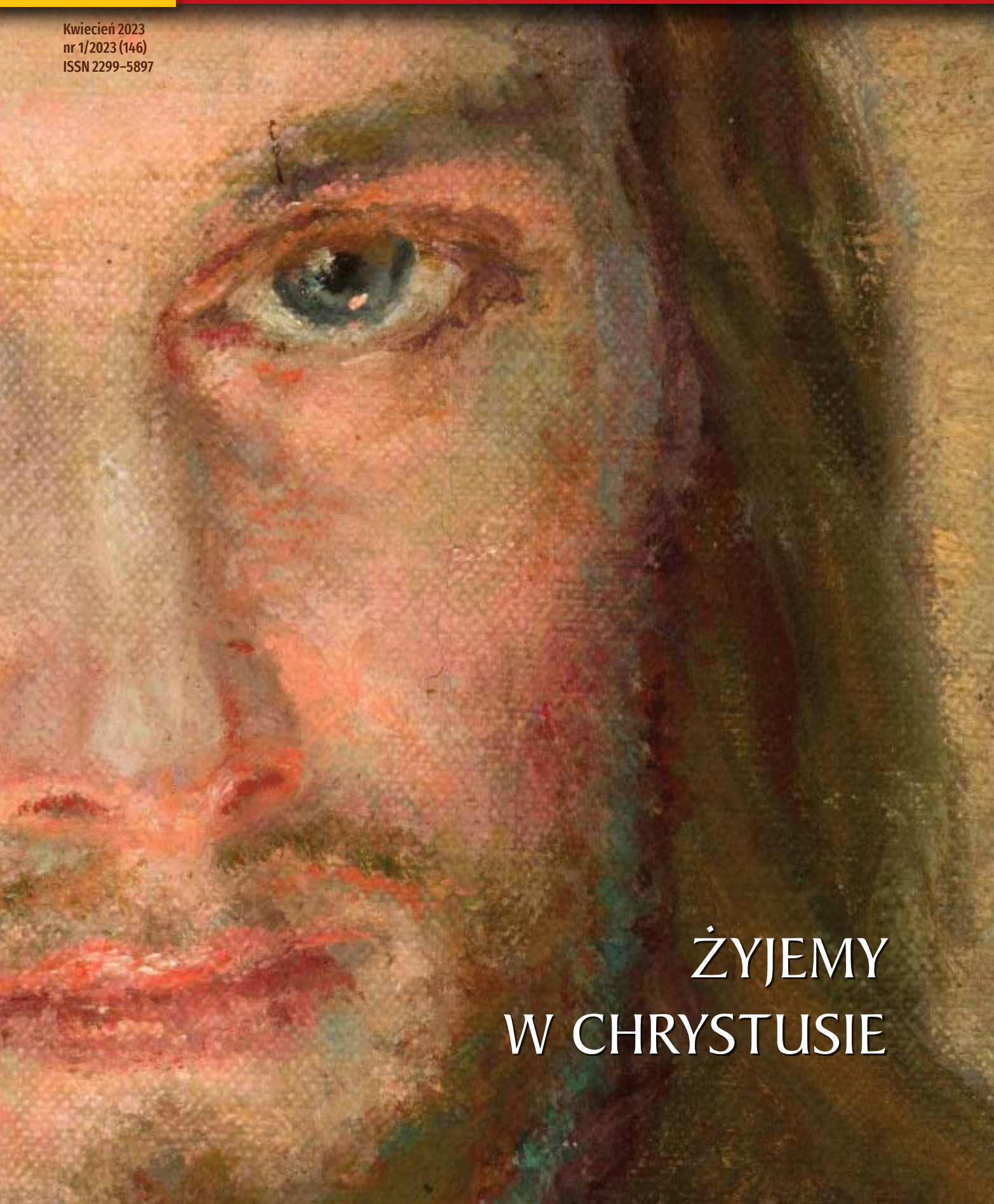




GŁOS POCIESZENIA

Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 r. przez księży jezuitów

Kwiecień 2023
nr 1/2023 (146)
ISSN 2299-5897



ŻYJEMY
W CHRYSTUSIE

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Dworzaka

Redaktor wydania:

Barbara Kurowska-Pasturak

Sekretarz redakcji:

Grażyna Pańko
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Redaktor naczelny:

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:

Patrycja Bytniewska,
Barbara Ćwik,
Grażyna Pańko,
Barbara Kurowska-Pasturak,
Marta Szewczyk

Współpracownicy:

Mariusz Bodynek,
Jacek Kucmarz,
Aleksandra Milewicz,
Ryszard Milewicz, Jacek Pasturak,
Marzena Poręba,

**Opracowanie graficzne
i przygotowanie do druku:**

Barbara Ćwik

Korekta:

Redakcja

Kolportaż:

Jacek Kucmarz

Druk:

GS Media

Zdjęcia w numerze:

Barbara Ćwik, Ewa Droszcz,
Jerzy Knot, Jacek Kucmarz, Magis,
Ryszard Milewicz, Pixabay, Pexels,
Wikimedia Commons.

*Natrafiając w naszej gazecie parafialnej
na błąd drukarski, proszę mieć na uwadze,
że był on zamierzony. W tym piśmie
każdy ma znaleźć coś dla siebie, a są ludzie,
którzy szukają tylko cudzych błędów.*

(Autor nieznan)

Redakcja „Głosu Poczieszenia” nie zwraca
niezamówionych materiałów i zastrzega
sobie prawo do skrótów i opracowań
redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść
publikowanych ogłoszeń.



Parafia pod wezwaniem

ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Poczieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

kościół górny – **7.30, 9.00, 10.30, 12.00** (dla dzieci),
13.30, 16.00, 18.00, 20.00 z udziałem Clemensianum.

W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji).

KANCELARIA PARAFIALNA:

czynna w poniedziałki w godz. **8.30–9.30** i **16.00–17.30**,
we środy w godz. **8.30–9.30** i **19.00–20.00**,
w piątki w godz. **8.30–9.30** i **16.00–17.30**,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao SA I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



Drodzy Czytelnicy, od kilku
miesięcy proponujemy Wam
otwarte spotkania z redakcją
w Sali Solidarności po wieczornej
Mszy świętej. Jest to dla nas wyjątko-
wa okazja, aby Was poznać i wy-
słuchać przedstawianych poglądów
i opinii. Jest to bardzo ważne, abyśmy
dobrze rozumieli, jak odbieracie
„Głos Poczieszenia”, co lubicie w nim
czytać, czego Wam brakuje, które
tematy Was interesują lub są mało
atrakcyjne, ewentualnie co chcie-
libyście zmienić, dodać lub ująć.
W każdą Waszą uwagę wsłuchujemy
się starannie i wyciągamy wnioski.
Efekty możecie zobaczyć sami: więk-
sza czcionka, zmieniona szata gra-
ficzna, rozszerzenie pisma o rubryki
reprezentujące poszczególne grupy
parafialne. Mamy głowy pełne po-
myśłów, jednak chcemy, aby „Głos
Poczieszenia” był naszym wspólnym
dziełem: osób pracujących w redak-
cji, współpracowników i autorów pi-

szących artykuły, ale przede wszyst-
kim Waszym – naszych czytelników.
Jednak aby „Głos Poczieszenia” w naj-
bardziej możliwy sposób był głosem
parafian, potrzebujemy Waszego
wsparcia. Przygotowaliśmy anoni-
mową ankietę i prosimy Was o od-
powiedzi na kilka pytań. Nie zajmie
Wam dużo czasu, a dla nas będzie
źródłem inspiracji i zachęty do dal-
szej pracy. Dziękujemy za Wasze do-
tychczasowe zaangażowanie i korzy-
stając z okazji życzymy Wam radości
Zmartwychwstania Pańskiego.

Redakcja



**W każdy 4. wtorek miesiąca o 19.30 „Głos Poczieszenia” zaprasza wszystkich sympatyków
na wspólną Eucharystię a po niej na krótkie spotkanie w sali Solidarności.**



CZAS ODRODZENIA

Drodzy Parafianie,
na pewno zauważyliście, że systematycznie
porządkujemy teren przykościelny. Podjęte
prace są wynikiem konkursu na zagospodarowanie
otoczenia wokół figury Najświętszego Serca Pana Jezu-
sa (NSPJ). Pociągnęły one za sobą szereg kolejnych
zmian takich jak: uporządkowanie obszaru wzdłuż
murów kościoła, postawienie nowego krzyża misyjnego,
powrót do oryginalnie niskich murków wokół okien
przyziemia etc. Stary krzyż, na którym została umiesz-
czona zabytkowa pasyjka, znalazł swoje miejsce w domu
katechetycznym. Wykonane prace odsłoniły piękną ar-
chitekturę naszego kościoła.

Najważniejszym celem podjętych działań było wyeks-
ponowanie figury NSPJ. Został już oczyszczony cokół
i wkrótce renowacji zostanie poddana sama figura Pana
Jezusa. Ma ona dla nas ogromne znaczenie, dlatego chce-
my jej przywrócić pierwotny wygląd. Figura NSPJ wid-
nieje na wszystkich powojennych fotografiach dokumen-
tujących początki naszej parafii. Pierwsi jezuici, którzy tu
przybyli po wojnie, na czele z o. Walentym Prokalskim SJ,
poświęcili naszą świątynię Najświętszemu Sercu Pana
Jezusa. O. Walenty zapisał, że pomoc wyświadczona
przez Boże Serce pomogła mu pokonać wiele początko-
wych trudności. Figura i piękny kult Najświętszego Serca
Pana Jezusa zawsze były w tym miejscu obecne. Należą
niejako do tożsamości naszej parafii oraz wspólnoty je-
zuitów, która także jest pod wezwaniem NSPJ.

Za parę dni będziemy obchodzić Wielkanoc – naj-
ważniejsze święto w Kościele. Całe Triduum Paschalne,
od Mszy Wieczerzy Pańskiej Wielkiego Czwartku do
Nieszporów Niedzieli Zmartwychwstania, jest jedną
wielką celebracją, bo akcja liturgiczna trwa w tym czasie

nieprzerwanie. Najistotniejszymi jej momentami są trzy
wydarzenia, a mianowicie Msza Wieczerzy Pańskiej
w czwartek, Liturgia Męki Pańskiej w piątek i Liturgia
Wigilii Paschalnej w sobotę po zmierzchu. Ta ostatnia
jest z nich najważniejsza, Wigilia Wielkanocna jest bo-
wiem centrum całego Triduum. Te najważniejsze trzy
dni w roku są jednym wielkim świętem.

Triduum streszcza w sobie najważniejsze tajemnice na-
szej chrześcijańskiej wiary – mękę, śmierć i Zmartwych-
wstanie Pana Jezusa. Samo określenie *Paschalne* pocho-
dzi od słowa *Pascha* i oznacza przejście Pana Jezusa z tego
świata – do Ojca w niebie. Dokonało się ono właśnie przez
mękę, śmierć i Zmartwychwstanie w całkowitym odda-
niu i posłuszeństwie Bogu Ojcu.

Ponieważ całe Triduum Paschalne jest najważniej-
szym świętem w roku liturgicznym, zatem jest też i naj-
istotniejszym duchowym przeżyciem każdego wierzącego.
A obchody te są swoistymi rekolekcjami, które przechodzi
cała wspólnota parafialna. Uwidacznia się w nich jej jed-
ność, chociażby przez to, że jest tylko **jedna** liturgia, w któ-
rej uczestniczą **razem wszyscy** parafianie, (jeśli parafia
ma kościoły filialne, to w czasie Triduum wszyscy przy-
chodzą do głównego kościoła, aby wspólnie je przeżyć).

*Życzę wszystkim, abyśmy doświadczyli w tym błogosławio-
nym czasie właśnie takiej jedności naszej parafialnej wspól-
noty. A „Światło Chrystusa chwalebnie zmartwychwstałego
niech rozproszy ciemności umysłu i serca naszego” (wiel-
kanocny obrzęd zapalenia paschału), napelni nas świa-
tłem, mocą, życiem i miłością, abyśmy mogli dzielić się
wiarą w Zmartwychwstałego z innymi.*

o. Janusz Śliwa SJ, proboszcz



Robert Zünd, Droga do Emaus

ZMARTWYCHWSTANIE

czasem spotkań

o. Paweł ADAMAREK SJ

Jeżeli ktoś szuka w Ewangelii opisów momentu zmartwychwstania Jezusa, to będzie zawiedziony. Żaden ewangelista nie podaje przekazu, jak Jezus przeszedł ze śmierci do życia. Są natomiast teksty mówiącym o tym, że Jezus umarł – jak choćby: *Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha* (Mk 15, 37). Wiadomo także, zwłaszcza osobom głęboko wierzącym, że Jezus żyje:

Po swym zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia, Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której wyrzucił siedem złych duchów. Ona poszła i oznajmiła to tym, którzy byli z Nim, pogrążonym w smutku i płaczącym. Ci jednak

słyszając, że żyje i że ona Go widziała, nie chcieli wierzyć (Mk 16, 9 – 11).

Ukazuje się przecież, czy raczej daje się zobaczyć ten, kto jest żywy. Co więcej, tekst mówi, że Maria Magdalena widziała żywego Jezusa. Można jednak zauważyć, że ewangelista Marek pisze o trudności w przyjęciu przez apostołów prawdy o zmartwychwstaniu ich Mistrza.

CZAS SPOTKAŃ

Ewangelisci opisują wiele spotkań Zmartwychwstałego Jezusa, na przykład: z pojedynczą osobą (J 20, 11 – 18), ze wspólnotą uczniów (J 21, 1 – 14), z ucznia-

mi w drodze (Łk 24, 13 – 35) czy z kobietami (Łk 24, 1 – 11), a także interesujący opis spotkania żyjącego Jezusa z Szawłem (Dz 9, 1 – 6).

Upraszczając ewangeliczne opisy spotkań ze zmartwychwstałym Jezusem, można zauważyć pewien schemat: na początku ludzie są w smutku, zamknięciu, zagubieniu. Później Chrystus wkracza w ich świat, pyta o powód smutku, nie od razu ukazuje się jako żywy. Następnie wchodzi w zagubienie ludzi, którzy coś robią, ale ich praca nie przynosi wymiernych owoców, sami gdzieś idą, uciekają... Następnie Jezus ukazuje się jako żywa osoba, na przykład spożywa posiłek, rozmawia – jednak i ten moment nie trwa długo. Zaraz po ukazaniu się, posyła ludzi do innych, daje konkretne zadania, jak na przykład: *Paś owce moje!* (J 21, 16).

Oczywiste jest, że Jezusowe ukazywania mają jasny cel: przedstawienie się jako żyjący, zbudowanie wspólnoty z ludźmi, których spotyka oraz przygotowanie ich na przyjęcie obietnicy Ojca (Dz 1, 4), czyli Ducha Świętego.

PIĘKNE SPOTKANIE

Pierwszą osobą, z którą spotyka się żywy Jezus, jest Maria Magdalena. Oto opis wydarzeń prowadzących do tego spotkania:

A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono” (J 20, 1–2).

Ewangelista Jan nie podaje powodu, dla którego Maria z Magdali udaje się do grobu, gdzie złożono ciało Jezusa. Wiadomo, że Maria, kiedy przybyła do grobu, zobaczyła odsunięty kamień. Zaraz potem pobiegła do miejsca, gdzie przebywał Piotr i Jan. Można sobie wyobrazić jak dynamiczna, pełna ruchu i dramaturgii jest ta scena. Co przeżywała Maria Magdalena, kiedy biegła do uczniów Jezusa od grobu Jezusa? Jakim tonem wypowiadała do apostołów informację o braku ciała ukochanego Mistrza...?

IDĄC DALEJ ZA MARIĄ MAGDALENĄ

Maria Magdalena stała przed grobem płacząc. A kiedy [tak] płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa – jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg. I rzekli do niej: „Niewiasto, czemu płaczesz?” Odpowiedziała im: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono”. Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała

stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?” Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. Jezus rzekł do niej: „Mario!” A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: „Rabbuni”, to znaczy: Nauczycielu! Rzekł do niej Jezus: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: »Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego«. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: „Widziałam Pana i to mi powiedział” (J 20, 11 – 18).

Co czuje Maria, stojąca przed pustym grobem Jezusa? Tęskni za swoim Panem, Jego ciałem bez życia – pozostała przecież w duchu przy Jezusie złożonym w grobie. Płacze, a kiedy rozmawiają z nią dwaj aniołowie w bieli, jakby w ogóle ich nie dostrzegała. Wtem Ktoś ją woła, pyta o powód płaczu i podpowiada, aby szukała kogoś, a nie czegoś. Maria obraca się do osoby, która do niej coś mówi, ale nadal stoi wobec tej osoby bokiem a nie twarzą w twarz. Dopiero, kiedy usłyszy w ustach Jezusa swoje imię: „Maria”, obróci się i ujrzy Go żywego. A po chwili przyjmie od Jezusa misję apostołki ogłaszającej, że On żyje. Co ciekawe nie pobiegnie do uczniów, ale pójdzie...

A CO Z NAMI?

Także przed nami stoi wyzwanie, aby uwierzyć, iż On żyje i pragnie się z nami spotkać, przychodząc do naszego życia z pocieszeniem, dostosowując się do takiego życia, jakie ono jest tu i teraz. Co nie oznacza, że nie mamy nic robić. I my, jak Maria Magdalena, powinniśmy Go szukać, to znaczy kierować się ukrytym w naszym sercu przeświadczeniem, że nie do śmierci należy ostatnie słowo, ale do życia – a raczej do żyjącego Chrystusa, którego oblicze pragniemy kontemplować. ▀



GDYBY JEZUS

a gdyby Jezus nie zginął na krzyżu
gdyby zestarzał się
chodząc z Galilei do Judei
na opuchniętych nogach
z coraz bardziej bolejącym krzyżem
nie fascynując znudzonych już dawno słuchaczy
nie znajdując wiary na ziemi
zbawiając nas
przez kilkadziesiąt lat
swoim śmiertelnym zmęczeniem

ks. Janusz Stanisław Pasierb

Zainspirowała mnie intencja papieska na luty br., która brzmi: *Módlmy się, aby parafie, stawiając w centrum komunii, stawały się coraz bardziej wspólnotami wiary, braterstwa i otwartości wobec najbardziej potrzebujących*. Według papieża Franciszka parafia nie jest zbiorowiskiem przypadkowych osób czy grup. Parafię cechuje komunია, czyli zjednoczenie ludzi z Bogiem, a w Bogu między sobą. To zjednoczenie ma charakter osobowy i międzyosobowy. Określenia *communio personarum* (*komunia osób*) używał także kard. Karol Wojtyła. Ta komunია osób umocniona jest „mystyczną więzią” z Chrystusem, mającą pierwszeństwo, bo Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. Miejsce, gdzie najpełniej objawia się, czym jest wspólnota parafialna, to niedzielna Eucharystia.

KOLĘDA BUDUJE JEDNOŚĆ

Wspólnota parafialna buduje się także dzięki wspólnej modlitwie, spotkaniom formacyjnym, parafialnym festynom, ale również tworzy się przez wizytę duszpasterską, czyli *kolędę*. Ostatnia *kolęda* miała charakter hybrydowy tzn. można było nas zaprosić do swojego domu lub przyjść do kościoła na dedykowaną mszę. W tym roku zadbaliliśmy o to, aby do wiernych chodzili księża tylko z naszej parafii, dzięki czemu mógł to być czas wzajemnego poznawania się. Wizyty zostały tak zaplanowane, aby spotkanie w domu przebiegało bez pośpiechu. Duże znaczenie miała specjalna Msza św. odprawiana w intencji parafian z zapraszanych ulic. Modlitwa za poszczególne rejony parafii dała możliwość bliższego poznania sąsiadów, wierzących podobnie. Być może to właśnie wspólnoty sąsiedzkie będą w przyszłości najlepszym sposobem na ewangelizację. *Kolęda na zaproszenie* pokazała wzajemność naszych relacji duszpasterskich. Bardzo wielu parafian nie tylko chce być odbiorcami, ale chętnie inicjuje więź z parafią.

Zdaniem papieża Franciszka wspólnota parafialna wyraża się w trzech wymiarach: w wierze, braterstwie i otwartości na potrzebujących. I w nich powinna stale wzrastać.

PARAFIA MIEJSCEM WZRASTANIA W WIERZE

Wiara odnosi się w szczególny sposób do Boga, któremu się ufnie powierzamy. Oznaką żywotności wiary jest udział w liturgii i dynamiczność grup parafialnych. Jest u nas dużo grup dla dorosłych, w których każdy może znaleźć coś dla siebie, np.: Apostolstwo Modlitwy, Róża Różańcowe, Dorośli Lektorzy, Wspólnota 40+, Odnowa w Duchu Świętym, Grupa Medytacyjna, Kobiety urzekające z Maryją. Jest też propozycja dla rodzin do formowania się w Domowym Kościele. Cieszy nas, że we wspólnocie parafialnej widać również dzieci i młodzież.

Niedzielna msza o godz. 12.00 stwarza najmłodszym możliwość aktywnego udziału w kazaniu; kurs przygotowania dzieci do Pierwszej Komunii św., uczy budowania relacji z Panem Bogiem; świetnie działająca Oaza Dzieci Bożych i Oaza Nowej Drogi to miejsca, gdzie dzieci i młodzież pogłębiają swoją więź z Jezusem. Obecnie miejsce hasła: *młodzież jest przyszłością Kościoła* zajęło hasło: *młodzież jest teraźniejszością Kościoła*. Wspólnota Magis częściej jest widoczna w parafii, a zespół muzyczny „Kostki” wspiera od strony muzycznej niedzielą mszę o godz. 13.30, na którą przychodzi młodzież przygotowująca się do Bierzmowania. We wspólnym społeczeństwie coraz większym wyzwaniem staje się doprowadzenie młodych ludzi do osobistego spotkania z Chrystusem. W pracy grup formacyjnych chodzi m.in. o to, żeby tak pogłębiać wiarę, aby tradycyjną, w której zostaliśmy wychowani, stawała się coraz bardziej świadomym i osobistym wyborem.

Liturgia zakłada wiarę, wyraża ją i pogłębia. Głoszone na mszach w niedziele i dni powszednie kazania pomagają zrozumieć Słowo Boże i lepiej przeżywać Eucharystię. Wyjątkowym wydarzeniem w ciągu roku liturgicznego jest liturgia Triduum Paschalnego, od wielu lat starannie przygotowywana w naszej parafii.

PARAFIA BRATERSKĄ WSPÓLNOTĄ

Wiara pozwala w drugim człowieku dostrzec brata, bo skoro Bóg jest naszym Ojcem, to wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, a Chrystus *pierworodnym wśród wielu braci* (Rz 8,29). Braterstwo jest jednym z głównych tematów pontyfikatu papieża Franciszka. Temu zagadnieniu poświęcił encyklikę *Fratelli Tutti* (*O braterstwie i przyjaźni społecznej*). Po okresie pandemii, gdy cały świat oczekiwał „nowej normalności”, papież Franciszek zaproponował braterstwo i solidarność, jako sposób na przezwycięzenie „globalizacji obojętności”. „Mistyczne braterstwo”, jako styl życia uczniów Jezusa ma szczególne znaczenie w uzdrawianiu i budowaniu relacji międzyludzkich. Papież pragnie, żeby było urzeczywistniane także na poziomie parafii, by osoby o różnych mentalnościach, pobożnościach, poglądach, wrażliwościach etc., połączył duch braterstwa. Braterstwo przeżywamy najpierw na liturgii, na wspólnych nabożeństwach (droga krzyżowa, roraty), gdzie modlimy się razem – dzieci, młodzież i dorośli, a także w grupach i między grupami. Duch braterstwa przyciąga tych, którzy szukają życzliwego miejsca w tym zatamizowanym świecie.

SYNODALNA PARAFIA SZKOŁĄ HOJNEJ SŁUŻBY

Trzecią istotną cechą parafialnej wspólnoty jest otwartość na potrzebujących. Tego oczekuje Chrystus od

WSPÓŁ – UCZESTNICZYSZ?

o. Janusz ŚLIWA SJ

swoich uczniów, bo On sam utożsamia się z ubogimi i potrzebującymi. W naszej parafii wrażliwości serca i hojności nie brakuje. Pokazuje to przyjęcie uchodźców z Ukrainy, akcje zbierania środków na ofiary dotknięte kataklizmami (ostatnio przez trzęsienie ziemi w Turcji i Syrii), przeprowadzona akcja „Pacuszka dla maluszka”. Dobrym świadectwem jest to, że przy naszej parafii działa najwięcej grup AA na Dolnym Śląsku.

Synod o synodalności zainicjowany przez Franciszka uświadamia nam, że wszyscy – kapłani i świeccy – jesteśmy odpowiedzialni za wspólnotę parafialną. Łacińskie słowo *communio* oznacza także *współuczestniczenie w powinności* (łac. *cum* – współ-, razem z; *munus* – powinność, obowiązek, zadanie). Chciejmy więc współuczestniczyć w budowaniu parafialnej wspólnoty. ▀

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ CHRYSTUSOWY

O Kościele z o. **Jozue Szymańskim** OFM, proboszczem parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Krynicznie rozmawia Jacek **KUCZMARZ**

Jacek KUCZMARZ: Co jest istotą Kościoła?

Ojciec Jozue: Kościół to przede wszystkim relacje: zbiór relacji najpierw z Chrystusem a w Chrystusie tworzymy je także między sobą. Jego osoba łączy nas w ten szczególny sposób, dzięki Niemu mamy jedność i braterstwo, będąc częścią Kościoła.

Jest Ojciec osobą duchowną, jak postrzega Ojciec Kościół, żyjąc we wspólnocie zakonnej?

Żalążciel naszego zakonu św. Franciszek na początku swego nawrócenia, modlił się w zrujnowanym kościółku San Damiano, przed piękną ikoną krzyża z Panem Jezusem Zmartwychwstałym. Pytał: *Panie, co chcesz, abym uczynił?* Z ikony usłyszał: *Odbuduj mój Kościół*. I to jest właśnie charyzmat św. Franciszka, i nas franciszkanów. Odbudowanie Kościoła również, jako wspólnoty. Na początku rozumiał te słowa bardzo dosłownie i zaczął odbudowywać zniszczone kościoły. Jednak po modlitwie i rozmowach z ludźmi Kościoła, rozczuł, że przede wszystkim trzeba budować wspólnotę. I tak powstał zakon braci mniejszych, którzy w swoim braterstwie przypominają, że Kościół jest wspólnotą. To wszystko pięknie się zazębia: odbudowanie kościoła i budowanie wspólnoty z braćmi.

Wspólnota parafialna jest częścią Kościoła, jakie jest jej zadanie?

Zacznę od tego, że żyjemy w świecie anty-wspólnotowym. Natomiast wspólnota parafialna jako pierwsza przypomina o powołaniu do życia z drugim człowiekiem. Słysząc czasami o rekolekcjach dla singli, osób samotnych, jednak nie ma powołania do samotności – w rozumieniu bycia singlem. Każdy z nas jest powołany do bycia z kimś w relacji – nawet pustelnicy tak żyją. Czy to będzie wspólnota małżeńska, rodzinna, zakonna, kapłańska czy nawet rozumiana jako służba drugiemu człowiekowi. Jest sporo osób żyjących samotnie, ale jak mówi katechizm, one też są powołane do tego, aby włączyć się do służby, to znaczy być dla innych. Nie masz rodziny – masz więcej czasu, więcej sił: to te siły, czas, to twoje bycie samemu, masz ofiarować, służyć Kościołowi, osobom potrzebującym.



Wspólnota parafialna jest antidotum na to, co głosi świat, propagujący indywidualizm. Jako indywidualiści żyjemy w grupkach: przyjaciół, interesów, w kościołach wzajemnej adoracji: żyjemy razem, ale nie we wspólnotach.

Jakie są mocne strony funkcjonowania we wspólnocie parafialnej, a co wymaga większej pracy?

Z pewnością mocną stroną wspólnoty parafialnej jest konkret, ponieważ masz przed sobą prawdziwego człowieka, który do niej należy. Do grupy można sobie dobrać osoby, do wspólnoty już nie. W parafii więzi nie są na odległość, nie są wirtualne, ale są tu i teraz. Spotykasz sąsiada czy osobę z parafii w sklepie, w osiedlowym, dzieci widzą się w salkach katechetycznych, a za chwilę są na zawodach piłkarskich itd. Właśnie to jest ten konkret. Są katolicy, którzy uprawiają tzw. *churching* (od *church* ang. kościół, przyp. red.), oznacza to, że co niedzielę są na mszy w innym kościele. Może to być ucieczka od nawiązywania relacji we własnej wspólnocie parafialnej. Oczywiście nie mówię, żeby kurcwo trzymać się danego miejsca, ale trzeba utożsamiać się z jedną konkretną parafią, bo to jest bardzo potrzebne. Pomaga znaleźć swoje miejsce w kościele: to jest moje miejsce, moja parafia, mój Kościół. Osoby, które będą czuły się częścią parafii, zaangażują się, chociażby w zapalanie świeczek, sprzątanie czy tworzenie pisma parafialnego.

Część parafian może chcieć widzieć tylko zewnętrzną część kościoła i nie zamierza poddać się formacji, akcentując tylko to, aby było czysto i ładne kwiatki dookoła – zwracają uwagę tylko na materialne aspekty parafii. Duża grupa katolików tylko w taki sposób postrzega to miejsce.

Wtedy Kościół nie jest źródłem formacji, trudno tak tworzyć wspólnotę, odnaleźć się w niej. Kościół nie jest korporacją i warto o tym pamiętać. Pod koniec ubiegłego roku powiedziałem swoim parafianom, że nasza parafia nie jest idealna, ma dużo braków, dużo strat, ale jestem przekonany, że jest miejscem, w którym możemy spotkać żywego Boga. I to jest jej cel: spotkanie z żywym Bogiem. Znam wyśmienicie działające parafie, jednak trudno w nich spotkać Boga, bo duszpasterze i parafianie skupili się na utrzymywaniu sprawnie działającego mechanizmu instytucjonalnego, zaniedbując tworzenie żywego Ciała Pana Jezusa.

Jaka jest rola osób świeckich w parafii?

Spadek powołań jest znakiem czasu, dlatego rola świeckich musi być wzmacniana. Część obowiązków, nie duszpasterskich, tylko parafialnych powinni przejąć ludzie świeccy. Widzę też większą rolę świeckich w parafii w dziele ewangelizacji. Zauważam, że niestety parafianie nie angażują się w ewangelizację. Trzeba pracować nad tym, aby świeccy dobrze uformowani, mający narzędzia – a parafia daje dużo narzędzi – angażowali się w ewangelizację. Życie parafialne nie może sprowadzać się tylko do okolic domu parafialnego i kościoła. Ma kwitnąć na całym terenie, właśnie przez ewangelizowanie – jest to misja Kościoła. I w tym widzę rolę świeckich.

Przy parafiach powstają różne grupy, wspólnoty. Jaki mają wpływ na życie parafii?

Czytałem w pewnym czasopiśmie, że katolicy formują się we wspólnotach i grupach, a nie formują się w parafiach. Na pewno potrzebna jest współpraca, ►►

■ aby ruchy, wspólnoty nie zamykały się, aby nie były same dla siebie. Muszą się czuć częścią Kościoła i powinny wspierać swoje parafie, realnie być ich częścią.

Posługuję ruchowi *Équipes Notre-Dame* (END), który powstał w latach 40. ubiegłego wieku we Francji – stąd taka nazwa. W latach 70. sługa boży ks. Franciszek Blachnicki był zafascynowany tą wspólnotą, która tyle dobra robiła dla rodziny, małżonków i ich duchowości. Biorąc z niej przykład, założył ruch Domowego Kościoła, który ma bardzo podobną propozycję formacji rodzin. Dodam, że ruch END jest ruchem powszechnym, międzynarodowym, ma inną strukturę niż Domowy Kościół. Również odmienną rolę pełni w niej kapłan. W END jest doradcą duchowym, ale jednocześnie tworzy wraz z innymi wspólnotę. To, co szczególnie wybrzmiewa to zachęta do wspólnej modlitwy małżonków, czytanie Słowa Bożego, prowadzenie dialogu małżeńskiego. Są to podstawy życia każdego sakramentalnego małżeństwa, zresztą jest też tak w ruchu Domowego Kościoła. Często mówię, aby pamiętali o swoich parafiach, aby nie poprzestawali tylko na ruchu END.

Jak przyciągnąć tych, którzy są poza Kościołem?

Powiedziałbym do tych osób: *Nawróćcie się*. Jestem bardzo daleki od przekonywania ludzi, jak piękna jest wiara chrześcijańska, jestem bardzo daleki od ewangelizacji rozumianej, jako reklama Słowa Bożego, reklama nieba. Pierwsze słowa ewangelizacyjne Jezusa brzmiały: *Nawracajcie się*. Jezus nie powiedział: *Kocham cię człowieku, będę z tobą, nie opuszczę Cię, wszystko będzie dobrze*, powiedział: *Bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* (Mk 1,15) – to jest program ewangelizacyjny Jezusa i nic lepszego Kościół nie wymyśli. Tylko wezwanie do nawrócenia odnosi skutek i widzę, że przynosi owoce. We wtorek zaraz po świętach w oktawie Wielkanocy, w pierwszym czytaniu możemy

usłyszeć św. Piotra, który mówi *Nawróćcie się*. Nie ma czasu wolnego od nawracania się.

Trzeba tworzyć płaszczyznę, gdzie każdy człowiek może doświadczyć Boga. Przez Słowo Boże, sakramenty, wspólnoty. Rodzice, tata, mama mają dać dziecku możliwość doświadczenia Boga. Czasami słyszymy głos dziecka: – *Po co mam chodzić do kościoła? – Aby móc doświadczać Boga i naszym obowiązkiem jest pokazać Ci to miejsce*. Katecheza, rekolekcje, wspólnota młodzieżowa, wyjazdy z rodzicami na pielgrzymki powinny być takim miejscem. I właśnie w parafii też można doświadczyć Boga.

Św. Jan Paweł II porównał Kościół do Matki, czym dla Ojca jest Kościół?

Kiedy myślę o Kościele, jako o Matce, to myślę o kontekście czwartego przykazania: *Czcij Ojca swego i Matkę swoją*. Widzę Kościół, w którym Pan Bóg chce działać. Owszem może inni widzą grzech, słabość, zawiedli się,

nie spełniono ich oczekiwań, ale Pan Bóg chce działać właśnie w takim Kościele. Bóg nie potrzebuje idealnego Kościoła. To, że my wierzymy, to właśnie dzięki Kościołowi, w którym są święci, ale jest też dużo grzechu. Jednak mimo wszystko wiara w Jezusa Chrystusa przetrwała 2000 lat, a miłość świętych do Kościoła cały czas istnieje. Dla mnie najważniejszymi przymiotami Kościoła są określenia z wyznania wiary: *Wierzę w jeden, święty, powszechny apostołski Kościół*. Wspólnota parafialna też ma być jednością a także święta, powszechna i apostołska.

Na zakończenie rozmowy życzę Ojcu, aby parafia w Krynicznie, w której Ojciec posługuje, była miejscem spotkania żywego Boga, a parafianie, mogli dotknąć, tego konkretnego wspólnoty, którą tworzą. Tego również życzę mojej parafii z Alei Pracy. Dziękuję bardzo za spotkanie i rozmowę. ▀



SOLIDARNOŚĆ POJEDNANYCH ŚP. AUWI HECKT (1934-2023)

Bogdan SZYSZKO

August Wilhelm Heckt odszedł do Pana w Dortmundzie 18 lutego 2023 r. Emerytowany sędzia sądu krajowego, założyciel Dortmundzko-Wrocławskiej Fundacji Współpracy Międzyparafialnej im. św. Jadwigi, współzałożyciel Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, przyjaciel Polski, Wrocławia i naszej parafii. Wielokrotnie gościł u nas wraz z małżonką Marią, miał tu przyjaciół. Dla naszych parafian był wzorem trudnego pojednania między narodami polskim i niemieckim, ale też zwykłej troski o potrzebującego człowieka. Pogrzb śp. A.W. Heckta odbył się 27 lutego w parafii św. Ewaldów w Dortmundzie. Miesiąc po śmierci, 19 marca o godz. 11.30 w katedrze wrocławskiej, została odprawiona uroczysta Msza św. jako dziękczynienie za wszelkie dobro jakie otrzymaliśmy od Pana Boga przez ręce Zmarłego. Przewodniczył jej ks. bp. Maciej Małyga.

Z naszą parafią śp. Auwi Heckt (takim zdrobnieniem posługiwali się przyjaciele i bliscy znajomi) był blisko, przez mieszkających tu przyjaciół z Klubu Inteligencji Katolickiej (m.in. Stefana i Bogumiłę Sucharów). Zetknął się z nimi podczas wizyty w Polsce, w 1971 r., gdy wraz z delegacją osób z Kręgu z Bensbergu wspólnie modlili się o trudne, powojenne pojednanie polsko-niemieckie. Jednak właściwym celem odwiedzin było nawiązanie dobrosąsiedzkich stosunków, a owocem tej modlitwy była współpraca: wymiana doświadczeń, wspólne seminaria mające na celu pogłębienie wiary i wiedzy. Wzajemne poznawanie się przekształciło się w przyjaźń, tym ważniejsze, że w tych trudnych czasach nie brakowało państwowych, milicyjnych szykan, ale też i nieufności, a czasem nawet wrogości ze strony najbliższego otoczenia. Dotykało to uczestników tego procesu: w Polsce, ale też w Niemczech. Więzy, które się wówczas zrodziły z czasem okrzepły, przekształcając się w partnerstwa. Partnerstwa owe obejmowały liczne

parafie Wrocławia i Dortmundu i trwały całe dziesięciolecia (nasze oficjalne partnerstwo z parafią św. Ewaldów w Dortmundzie trwało do 2015 r.).

W trudnych czasach katastrofy gospodarczej lat 80., stanu wojennego i pierwszych lat odradzającej się komunistycznej Polski zawsze mogliśmy liczyć na pomoc Auwiego i Marii Hecktów. Organizowali żywność, odzież, lekarstwa, odżywkę dla dzieci, ale też pomoc strukturom prześladowanej Solidarności. A przede wszystkim mobilizowali innych do wspólnego działania, czy to w formie różnych akcji czy też, już w czasach wolnej Polski, do aktywności w fundacjach współpracy między narodami. I często bywali w naszej parafii, gdzie obok dyskretnej finansowej pomocy, m.in. parafialnej kawiarence i dzieciom w szkołach, ubogacali nas swoimi uśmiechami (co widać na wielu zdjęciach). Widocznym symbolem tamtych czasów jest wisząca w holu przy wejściu do Izby Pamięci Solidarności tablica „Solidarność pojednanych”. Jej nazwa to najbardziej skrótowne określenie dobra, jakie m.in. za przyczyną śp. Pana Auwiego stało się udziałem naszej parafii w tamtych trudnych czasach...

Składając życzenia z okazji 80. urodzin, parafianie oraz ówczesny proboszcz o. Jacek Maciaszek SJ napisali do Auwiego i Marii: *Już 33. rok jesteście członkami wspólnoty parafialnej św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu. Tak po prostu wrastaliście w naszą parafię, modląc się razem z nami i biorąc udział w naszym życiu. Rosła i umacniała się nasza przyjaźń i serdeczna zażyłość, a przede wszystkim pokój między nami*. Za ten pokój dziękujemy dobremu Bogu, jak i za owocne życie śp. Auwiego Heckta i nasze z Nim spotkanie.

Panie Auwi, serdecznie dziękujemy i życzymy... szczęścia wiecznego.

ŻYJEMY W CHRYSTUSIE

Rozwijając temat tego wydania można byłoby go sformułować następująco: my – chrześcijanie – żyjemy w Chrystusie jako wspólnota Kościoła, będąca Jego Mistycznym Ciałem

Barbara KUROWSKA-PASTURAK



Jesteśmy w czasie po Zmartwychwstaniu Jezusa i to zarówno w znaczeniu liturgii Kościoła jak i epoki w historii świata. Jednak właściwie to dynamika okresów liturgicznych, ma nam pomagać przeżywać prawdę o tym wydarzeniu w codziennym życiu. Popatrzmy zatem na historię chrześcijan, rozgrywającą się niedługo po historycznym Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Pomoże nam w tym św. Paweł, którego pasję w inicjowaniu i umacnianiu wspólnot chrześcijańskich dokumentują Dzieje Apostolskie oraz listy pasterskie do poszczególnych gmin. Zauważmy jak aktualne jest główne przesłanie jego nauczania.

Św. Paweł w swoim niezwykłym spotkaniu z Jezusem otrzymał od Mistrza wyraźną wiadomość, że Jezus i Jego uczniowie to jedno. I kiedy przypomnimy sobie z jaką zaciekłością zwalczał chrześcijan przed nawróceniem, zrozumiała staje się jego późniejsza gorliwość w rozszerzaniu Bożego Królestwa. Jest autorem obrazu wspólnoty Kościoła jako ciała, którego części mają tworzyć spójną, harmonijną całość, z głową a więc częścią nadrzędną wobec całości, która stanowi o jego istotowości.

W swoich listach do gmin chrześcijańskich umieszcza szczegółowe napomnienia, wpisujące się w rzeczywistość ówczesnych wspólnot chrześcijańskich i wynikające z uwarunkowań w jakich przyszło im żyć, jak również konkretnych zdarzeń w ich życiu. Wskazówki św. Pawła wypływają jednak z uniwersalnych wartości, konstytuujących wspólnoty chrześcijańskie, a których fundament stanowi fakt „życia w Chrystusie” (KKK Część trzecia 1691-2557).

WIARA NADZIEJA MIŁOŚĆ

Tak więc trwają te trzy: – z nich największa jest miłość.
(1 Kor 13, 13)

Cytat ten odnosi się do triady wartości, mających największe znaczenie w życiu chrześcijanina i których właściwie nie można od siebie oddzielić. Mają one wymiar transcendentny – nie sposób mówić o nich bez kontekstu osoby Jezusa – Syna Bożego, zatem dotyczą relacji człowieka z Bogiem. Wiara nadzieja, miłość – jednak to miłość jest tą, która stanowi podstawę, kryterium i porządkuje pozostałe, ponieważ wydarzenia zbawcze stanowią właśnie ucieleśnienie, wykraczające poza ludzkie rozumienie Bożej miłości do ludzi. Św. Paweł mocno stąpający po ziemi, posiadający rzemieślniczy zawód zapewniający mu niezależność, wiedział jednak, że człowiek dociera do granic swoich możliwości, napotykając na ograniczenia, których nie może przezwyciężyć. W jego listach dotyczy to kontekstu zbawienia, gdzie wiara oparta na Bożej miłości, daje na nie nadzieję, kiedy ludzkie zmysły zawodzą.

WOLNOŚĆ

Ku wolności wyswobodził nas Chrystus (Ga 5, 1)

Współcześnie bardzo jesteśmy wrażliwi na ograniczanie naszej wolności, często nieświadomie traktując ją jako najważniejszą wartość – wartość samą w sobie. Tymczasem św. Paweł pokazuje nam wolność jako dar Chrystusa, który gdy nie jest rozdany traci swoją moc. Wolność jest „do”, a więc jest zadaniem, nie można jej

zostawić dla siebie ale można jej używać do budowania więzi z bliźnimi. Papież Franciszek w encyklice *Fratelli Tutti* wskazuje, że dla chrześcijan nadrzędny wobec wolności jest fakt posiadania godności Bożego dziecka. Wynika stąd nasza równość przed Bogiem – *Jesteśmy bowiem z Jego rodu* (Dz 17, 28), a także wolność do służenia drugiemu w odpowiedzi na Bożą miłość.

JEDNOŚĆ

Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch. (1 Kor 12, 4)

Czasami mamy złudne poczucie, że najłatwiej zachować jedność, gdy jesteśmy tacy sami – równi we wszystkim. Taki jest przekaz zwodniczych ideologii czasów minionych i obecnych, przekonujących, że harmonia w relacjach międzyludzkich zapanuje wtedy, gdy nie będzie różnic narodowościowych, klasowych czy pod względem płci. Natomiast dzięki lekturze listów św. Pawła nabieramy pewności, że brak możliwości w porozumieniu się jest częścią natury ludzkiej. To Chrystus tchnący swego Ducha sprawia, że jedność we wspólnocie Kościoła staje się możliwa. Owocem obecności Chrystusa w Kościele są dary Ducha św., rozdzielane nie każdemu po równo – jakby się chciało powiedzieć – wg naszej ludzkiej sprawiedliwości. Dary są dzielone „jak Duch chce” w swej różnorodności, dlatego każdy zostaje obdarzony jakimś charyzmatem ale nie ma nikogo, kto posiadałby je w całości. I dlatego członkowie wspólnoty potrzebują siebie nawzajem, zaś pełnia darów Ducha św. jawi się nie indywidualnie a we wspólnocie Kościoła.

WEWNĄTRZSTEROWNOŚĆ – WEWNĘTRZNY KOMPAS

Jednakże każda z tych wartości może zamienić się w swoją karykaturę czy antynomię. W języku potocznym mamy określenia: ślepa wiara, ślepe posłuszeństwo – mające wydźwięk pejoratywny. Wynaturzone rozumienie wolności skutkuje anarchią czy libertinizmem. Podobnie jest z każdym z omawianych pojęć – łatwo przytoczyć przykłady niewłaściwego pojmowania miłości a każdy z nas spotkał się także z porzekadłem „nadzieja matką głupich.”

W naukach społecznych mówimy o wewnątrzsterowności w odniesieniu do osób, posiadających ugruntowany zestaw wartości, będący swego rodzaju busolą w sytuacjach podejmowania życiowych decyzji. Jeśli zastosować tę metaforę do życia chrześcijanina możemy powiedzieć, że w dniu naszego chrztu zostaliśmy wyposażeni w swoisty kompas, którego igła wskazuje na osobę Chrystusa. Nastrajając ów kompas (nasze sumienie), wzrastając w Kościele (Jego Ciele), pozwalając się w nim prowadzić poprzez sakramenty, korzystamy z łaski płynącej z Głowy Mistycznego Ciała Chrystusa.

Listy św. Pawła to świadectwo żywotności ówczesnych wspólnot chrześcijańskich. Pisane porywającym stylem, plastycznym językiem, kipiące pasją w szerzeniu Ewangelii. Ich lektura sprawia, że po raz kolejny można zadać sobie osobiste pytanie: czy moje spotkanie z żywym Jezusem podobnie owocuje? Czy potrafię Go nieść we wspólnotach, do których mnie Bóg powołał: w swojej rodzinie, kręgach znajomych, parafii? ▶

MIŁOSIERNIE I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Medytacja nad
Dives in Misericordia

Mariusz BODYNEK

Encyklika *Dives in Misericordia* (O Bożym Miłosierdziu) wydana 30 listopada 1980 r. jest źródłem refleksji na temat rozmaitych aspektów związanych z najwyższym przymiotem naszego Boga, czyli Jego miłosierdną miłością. Nie sposób omówić tu wszystkich zagadnień, które się w niej pojawiają. Poniżej skupię się tylko na jednym wątku, który w tym dokumencie zajmował istotne miejsce: napięciu między miłosierdziem a sprawiedliwością. Istnieje bowiem tendencja do przeciwstawiania tych dwóch wartości i do uznania, że miłosierdzie często prowadzi do pogwałcenia zasad sprawiedliwości, gdyż oznacza obdarowanie kogoś tym, na co nie zasłużył lub przywróceniu jemu pozycji, którą słusznie utracił. Wzorcową ilustracją takiego deprecjonującego pojmowania miłosierdzia jest postawa starszego brata z przypowieści o Synu Marnotrawnym.

M JAK MIŁOSIERNIE

Nasz święty rodak w swoim tekście zwraca uwagę, że miłosierdzie to nieodzowny wymiar miłości, to jakby jej drugie imię, a zarazem właściwy sposób jej objawiania się. Jest tak dlatego, że miłość – jak zauważał już św. Tomasz z Akwinu w *Summie Teologicznej* – to wola zapewnienia szczęścia i dobra ukochanej osobie, zaś miłosierdzie to miłość nakierowana na ukojenie w bólu, zaradzenie niedoli i uratowanie od nieszczęścia. W świecie naznaczonym bólem i cierpieniem oraz marną kondycją moralną człowieka, miłość musi zatem wyrażać się przede wszystkim poprzez miłosierdzie. Dlatego też mesjański program Chrystusa ogłoszony w świątyni nazaretańskiej, był całkowicie zorientowany na tych, którzy byli obciążeni ułomnością lub upośledzeniem: ubogich, chorych, ślepych, zniewolonych i uciśnionych.



CZY SPRAWIEDLIWOŚĆ MOŻE BYĆ MIŁOSIERNĄ?

Czy tak pojęte miłosierdzie możemy pogodzić ze sprawiedliwością rozumianą jako wyświadczenie komuś dobra według jego potrzeb, zasług, pracy lub innych kryteriów, zmierzających do wyrównania dóbr, a nie dlatego, że ktoś cierpi niedolę? Jan Paweł II nie ma wątpliwości, że odpowiedź jest tylko jedna, albowiem *autentyczne miłosierdzie jest jakby głębszym źródłem sprawiedliwości. Jeśli ta ostatnia sama z siebie zdolna jest tylko rozsądzać pomiędzy ludźmi, rozdzielając wśród nich przedmiotowe dobra słuszną miarą, to natomiast miłość (...) zdolna jest przywracać człowiekowi samemu człowiekowi*. Chodzi o to, że akt miłosierdzia przywraca u człowieka ład moralny, pomaga mu odzyskać utracone poczucie godności i człowieczeństwa, a w konsekwencji dowartościowując i niejako *stawiając go do pionu* oddaje mu tym samym sprawiedliwość, gdyż oddaje mu to, co mu się należy z samej jego natury. Radość ojca z powrotu syna marnotrawnego i jego natychmiastowa gotowość do przebaczenia wynikała właśnie ze świadomości, że powrót syna oznacza, iż zostało ocalone w nim fundamentalne dobro: człowieczeństwo.

CZY MIŁOSIERNIE JEST NIESPRAWIEDLIWE?

Związek miłosierdzia i sprawiedliwości nie jest jednak bezwarunkowy i niejako automatyczny. Bez nawrócenia syna i jego woli do czynienia sprawiedliwej pokuty, nie byłoby okazji do miłosierdnego przebaczenia. Akt miłosierdzia czy też przebaczenia nie oznacza bowiem pobłażliwości wobec zła, wobec zgorszenia czy wobec krzywdy. W każdym wypadku naprawienie tego zła, naprawienie zgorszenia, wyrównanie krzywdy jest warunkiem przebaczenia. I ta gotowość do świadczenia elementarnej sprawiedliwości zadość czyniącej, jest zarazem koniecznym, ale i wystarczającym warunkiem dostąpienia miłosierdzia. Bóg zawsze chce okazać miłosierdzie i ocalić człowieczeństwo w człowieku, ale nie zawsze po stronie człowieka jest dobra wola.

CZY OKAZANIE MIŁOSIERNIA TO PRZEJAW WYŻSZOŚCI NAD BLIŹNIM?

Zwolennicy prymatu sprawiedliwości nad miłosierdziem podnoszą, że miłosierdzie to czyn jednostronny, w którym obdarowujący czyni niejako łaskę obdarowanemu, wynosząc się tym aktem ponad niego i tym samym go poniżając. Ale nic bardziej mylnego. Jak uważa autor *Dives in Misericordia* tylko wówczas

mamy do czynienia z aktem miłości miłosiernej, *gdy świadcząc je, żyjemy głębokie poczucie, iż równocześnie go doznajemy ze strony tych, którzy je od nas przyjmują*. Obydwie strony, czyli dobro-czyńca i dobro-biorca łączą się i niejako zrównują w akcie wolnej i miłosnej afirmacji wyłaniającego się dobra, którym jest przywracana godność ludzka. Dobitnym wyrazem tej dwustronności w akcie miłosierdzia jest Jezus na Krzyżu: okazując miłosierdzie ludziom poprzez odkupienie ich grzechów, sam stał się tym, który tego miłosierdzia potrzebował.

MIŁOSIERNIE BOŻE JAKO NADMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

W męce i śmierci Chrystusa znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki doznaje Bóg ze względu na grzechy ludzkości. Jest to wręcz „nadmiar” sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają „wyrównane” ofiarą Boga-Człowieka. Sprawiedliwość Boga rodzi się z miłości do człowieka i kończy się na niej, przynosząc owoce zbawienia w postaci nie tylko wymierzenia sprawiedliwości grzechom i przezwyciężenia śmierci, ale przywrócenia w człowieku zdolności do udziału w życiu Boga, poprzez uczestnictwo w prawdzie i świętości.

MIŁOSIERNIE JAKO PODSTAWA SPRAWIEDLIWYCH STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH

Jan Paweł II przestrzegał, że *świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie, może być tylko światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości, w imię której każdy będzie dochodził swych praw w stosunku do drugiego, a drzemiące w człowieku egoizmy różnego gatunku mogą albo zamienić życie i współżycie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych, albo też w arenę nieustannej walki jednych przeciw drugim*. Tak więc miłosierdzie musi stać się nieodzownym czynnikiem kształtującym stosunki wzajemne pomiędzy ludźmi w duchu najgłębszego poszanowania wszystkiego, co ludzkie, a sprawiedliwość musi doznawać jakby *korekty* ze strony owej miłości, która — jak głosi św. Paweł — jest *łaskawa i cierpliwa*.

Podsumowując, należy powiedzieć, że miłość jako siła dążąca do dobra stanowi źródło i podstawę sprawiedliwości, ta z kolei zmierzając do przywrócenia tego, co dobre lub zapewnienia dobra tam, gdzie ono się należy – ostatecznie służy miłości. Jasne więc się staje, że *autentycznie chrześcijańskie miłosierdzie* będąc *doskonalszym wcieleniem „zrównania” pomiędzy ludźmi*, staje się jednocześnie doskonalszym wcieleniem sprawiedliwości. ▀

MIŁOSIERDZIE NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Barbara **ĆWIK**

Dzięki s. Faustynie, której objawił się Pan Jezus, a także uporowi ks. Michała Sopoćki, który usilnie zabiegał o wypełnienie prośby Chrystusa – kult wizerunku Chrystusa Miłosiernego rozprzestrzenił się na cały świat.

Z czasu mojego dzieciństwa, spędzonego w Nowym Targu, pamiętam kopię tego obrazu sporządzoną przez Adolfa Hylę, na którym Jezus idzie ścieżką pośród łąk. Byłam nim zachwycona – to tak, jakby widzieć Go idącego do nas, ścieżką, którą tuż obok kościoła chodziłam do domu – tak bardzo bliski się wydawał. I taki spokój, miłość i bezpieczeństwo odczuwałam patrząc na Niego.

Nie wiedziałam wtedy, że właśnie w roku mojej matki kult Bożego Miłosierdzia zostanie oficjalnie zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.

Potem wyjechałam na studia na drugi koniec Polski, a kiedy przyjechałam do pracy do Wrocławia, zaczął się dla mnie najtrudniejszy czas w moim życiu. Pewnego dnia zdarzyło się, że weszłam do kościoła ss. Miłosierdzia przy ul. Grunwaldzkiej i... zobaczyłam Jezusa, właśnie takim, jak w Nowym Targu, idącego przez pola w moją stronę, z tak samo dobrym, rozumiejącym, pełnym miłości spojrzeniem. I wszystko we mnie się rozsypało, spłynął na mnie spokój i pewność, że On mi pomoże i będzie zawsze przy mnie. Oczywiście, w dalszym ciągu było bardzo trudno, ale zaczęły się dziać takie rzeczy, które prostowały moje życie i prowadziły w dobrym kierunku. Była wspólna spowiedź generalna, byli dobrzy, mądrzy kapłani, których Bóg stawiał na mojej drodze, a przede wszystkim było ocalenie od śmierci mojej córki. Z dużą radością przyjmowałam wiadomości o szerzeniu się kultu.

Kiedy wprowadzałam się do swojego mieszkania, pierwszy wszedł do niego obrazek Miłosierdzia, który dostałam na tę właśnie okazję od mojej znajomej. Wtedy też podarowała mi Dzienniczek s. Faustyny. Zaczynałam zbliżać się do Jego tajemnicy. Oczywiście było, że kiedy w 1994 r. wszedł na ekrany kin film w reżyserii Jerzego Łukasiewicza „Faustyna”, nakręcony po ogłoszeniu s. Faustyny błogosławioną, musiałam go obejrzeć. Godny polecenia, bo zrobiony dobrze, wspaniale zagrany i oprawiony piękną muzyką mistrza Wojciecha Kilara.

W 1997 r. polscy katolicy doczekali się zezwolenia na obchodzenie w drugą niedzielę po Wielkanocy Niedzieli Miłosierdzia Bożego, a trzy lata później papież Jan Paweł II, w dniu kanonizacji s. Faustyny ustanowił Święto Miłosierdzia Bożego dla całego Kościoła. Wreszcie cały świat został objęty opieką Miłosiernego Boga – oficjalnie, bo przecież to tylko uznanie tego, co było oczywiste od zawsze. Bo taka jest nauka Jezusa zawarta na kartach Ewangelii.

Niedawno miałam okazję obejrzenia filmu „Miłość i miłosierdzie” w reżyserii Michała Kondrata z 2019 r. Tym razem jest to opowieść, prawie dokument, opisujący historię obrazu wileńskiego czyli pierwowzoru, namalowanego przez Eugeniusza Kazimirowskiego. Nie ma w nim mowy o innych wersjach obrazu, zwłaszcza o tej, która jest najbardziej rozpowszechniona na całym świecie – namalowanej przez Adolfa Hylę. Kiedy szukałam informacji o nich zaskoczyła mnie mnogość różnorodnych ujęć malarskich tego tematu na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Można sobie zadać pytania: która z nich jest „ważna”? Która powinna być przedmiotem kultu? Ależ nie o to chodzi! Siostra Faustyna nie była zadowolona z efektu pracy Kazimirowskiego – tak żaliła się na stronach Dzienniczka:

Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? Wówczas usłyszała – również potem zanotowane słowa: „Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej” (Dzienniczek, 313).

Sam ks. Sopoćko, już po śmierci s. Faustyny szukał malarza, który namaluje piękniejszy wizerunek Jezusa. Ogłoszono nawet konkurs, w którym brało udział wielu znanych wówczas malarzy m.in. Adolf Hyla. Nie spodobał mu się jego obraz, był przeciwny takiej interpretacji obrazu Jezusa Miłosiernego. A może właśnie ten uzyskałby jednak akceptację s. Faustyny?

Jezus mi przypomniał, jako mi mówił pierwszy raz, to jest, że te trzy słowa muszą być uwidocznione. Słowa te są takie: „Jezu, ufam Tobie. (...) Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: «Jezu, ufam Tobie»” (Dzienniczek, 327).

Najważniejszym przesłaniem jest gest błogosławieństwa, ręka dotykająca serca, z którego wypływają strumienie krwi i wody, źródła łaski, oraz trzy słowa *Jezu ufam Tobie* – to wszystko. I tak nie jesteśmy w stanie oddać piękna Boga, nie mamy patrzeć na obraz, tylko na Boga, który pod tym wizerunkiem – bardziej lub mniej pięknym – się kryje, na istotę Jego przesłania – nie bój się, Kocham cię takim, jakim jesteś, znam cię, jestem z tobą i możesz mi zaufać, doprowadzę cię do Ojca.

Dorota Lekka, historyk sztuki i doktor teologii tak się wypowiada na jeszcze jeden sporny temat, jakim jest kwestia tła obrazu:

Spotykane w wielu miejscach tła nawiązujące do miejsca instalacji obrazu, to co prawda załączenie interpretacyjne dzieła do konkretnego obszaru, ale z drugiej strony to ukazanie Bożego działania właśnie w konkretnym obszarze. Tak jak Jezus przyszedł w porze wieczornej do celi s. Faustyny, tak do wszystkich ludzi chce przychodzić w dowolnym czasie i miejscu. Nawiązywanie historyczne do celi plockiego klasztoru jest najmniej istotną kwestią w praktyce duszpasterskiej każdej parafii i każdego miejsca, do którego przeznaczone jest dzieło, z którym Jezus związał wiele obietnic zbawczych. Choć zarówno ciemność, jak i drzwi Wieczernika w tle stwarzają nieopisane bogactwo aktualnych odniesień, a pejzażowe tła w przy-



Eugeniusz Kazimirowski, 1934 r. Wilno



Adolf Hyla, 1943 r. Wrocław



Zdzisław Eichler, 1943 r. Warszawa



Stanisław Batowski, 1943 r. Kraków



Ludomir Slerdziński, 1954 r. Kalisz



Robert Skemp, 1982 r. Wrocław



Elżbieta Hoffmann-Plewa, 1991 r. Wrocław



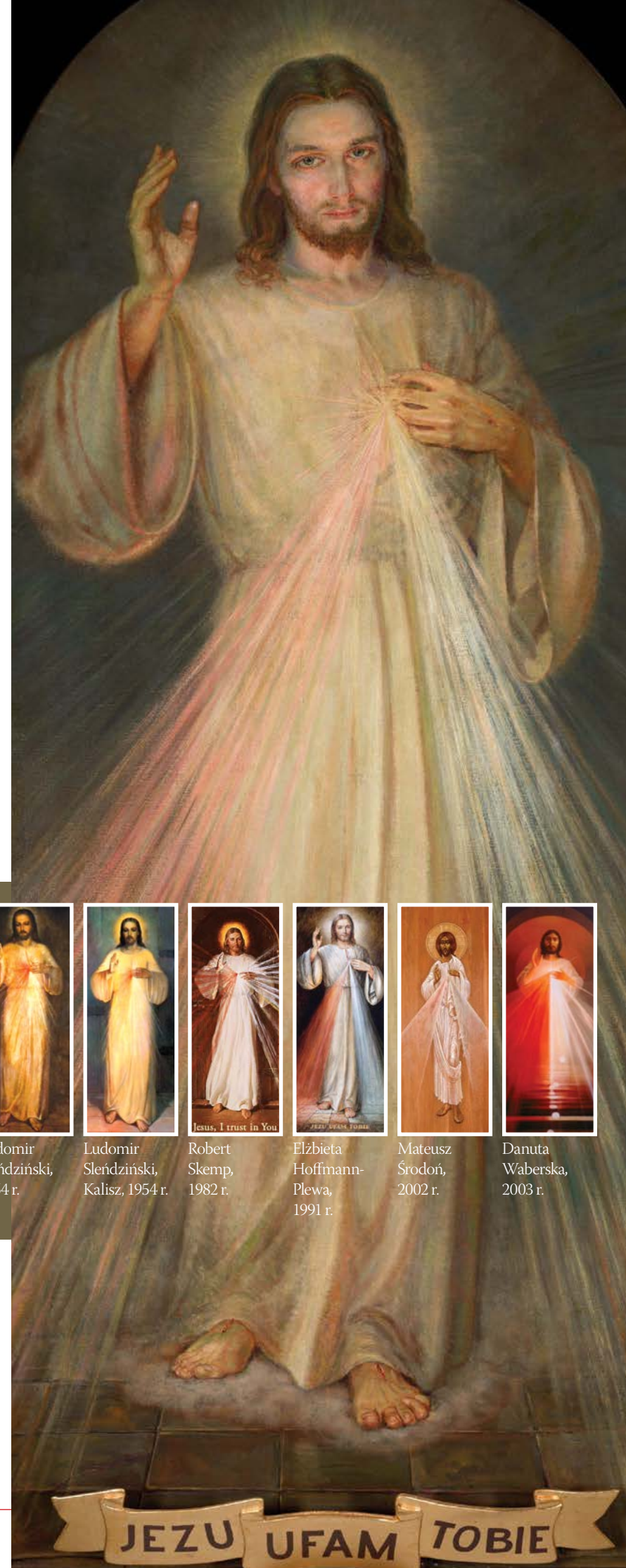
Mateusz Środoń, 2002 r. Wrocław



Danuta Waberska, 2003 r. Wrocław

padku wielu realizacji tworzą raczej sielankowy efekt i mogą odwracać uwagę od istotnego przedstawienia i przesłania postaci Jezusa przesuwając akcent z duchowego spotkania w kierunku malarskiej narracji.

Dla mnie najpiękniejszy jest ten, który zobaczyłam po raz pierwszy – ten do mnie przemówił, ale widzę poprzez niego Boga, kochającego bez miary: mojego Przyjaciela. ▀



JEZU UFAM TOBIE

— KARTKA Z ARCHIWUM PARAFIALNEGO —

WIELKI TYDZIEŃ, WIELKANOC

*Zwycięzca śmierci, piekła i szatana,
wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana*

Aleksandra MILEWICZ

Wielki Post to błogosławiony czas, podczas którego przygotowujemy się do przeżycia najważniejszych dla chrześcijan świąt Zmartwychwstania Pańskiego. W naszej parafii od początku jej istnienia, starano się, aby ten czas był wyjątkowy: pełen zadumy i refleksji.

W piątki odprawiane były nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Gipsowe stacje zakupiono i powieszono w górnej kaplicy w 1959 r. I one, aż do chwili obecnej pomagają nam przeżywać wspomnienie męki i śmierci Pana Jezusa. Również w każdą niedzielę Wielkiego Postu wierni gromadzili się na nabożeństwie Gorzkich Żali – oddzielnie dla dzieci i dla dorosłych. Głoszono też rekolekcje wielkopostne, w przeszłości oprócz nauk ogólnych można było wysłuchać nauk stanowych (np. dla kobiet, mężczyzn, małżonków, osób samotnych).

Ważnym momentem okresu Wielkiego Postu była Niedziela Palmowa. W tygodniu ją poprzedzającym, bracia posługujący w naszym kościele wyruszali na tzw. tereny dzikie, na przykład w okolice obecnej ulicy Racławickiej czy rzeki Ślęzy i ścinali bazie; wierni przynosili bukszpan, a panie z Żywego Różańca robiły z zebranych „dóbr” palmy. Ofiary, które za nie składały, były przeznaczane na cele parafialne. W Niedzielę Palmową przed sumą, wokół figury Pana Jezusa lub w ogrodzie przykościelnym odbywała się uroczysta procesja z palmami. Uczestników było bardzo dużo.

Od Niedzieli Palmowej rozpoczynał się tydzień wyciszenia, czyli Wielki Tydzień. W Wielki Czwartek wieczorem, wierni gromadzili się wokół Chrystusa jak uczniowie na Ostatniej Wieczerzy. Msza Święta była celebrowana w górnej kaplicy, ale wierni grupowali się także w innych miejscach. Jeśli ktoś przyszedł równo z rozpoczęciem mszy, mógł liczyć na miejsce na półpiętrze lub na schodach, jeśli się spóźnił – to nawet na zewnątrz. I tak było aż do Rezurekcji. Jeszcze w latach 70., w tym samym czasie, w dolnej kaplicy odprawiana była msza po łacinie.

Po mszy do ciemnicy szła procesja kapłanów i wiernych ze śpiewem: *Sław języku tajemnicę Ciała i naj-*

droższej Krwi, którą jako łask krynicę, wylał w czasie ziemskich dni Ten, co Matkę miał Dziewicę, Król narodów, godzien czci. Ciemnicę w górnej kaplicy pod chórem, przygotowywały siostry wraz z br. Antonim Wąsaczem. W Wielki Czwartek do północy trwała adoracja wiernych, natomiast w Wielki Piątek adorację od rana do 16, prowadziły dzieci i młodzież ze szkół podstawowych i średnich pod czujnym okiem siostr, br. Stanisława Mazurka i świeckich katechetek m.in. Jadwigi Rogali i Ireny Dziedzic.

Grób Pański budowały i dekorowały grupy duszpasterskie. W latach stanu wojennego ten przywilej otrzymało Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Wystrój Grobu nawiązywał często do wydarzeń, które wtedy miały miejsce. Znajdował się w dolnej kaplicy, tonął w kwiatach – forsycjach, hiacyntach, żonkilach, migdałkach i hortensjach. Często ze względu na pogodę, kwiaty przygotowywano wcześniej. Ścinano pędy i wkładano do wiader z wodą, żeby na czas Triduum zakwitły. Przed Grobem Pańskim, w którym jest obecny pod osłoną chleba Uwielbiony i Zmartwychwstały Pan, przez cały czas czuwania trwała warta. Na wartę zapisywały się zakłady pracy (hutnicy z Hutmenu, pracownicy Elwro, Pafawagu, strażacy, pielęgniarki, kolejarze). Wartę z salki DLP, co pół godziny wyprowadzał Józef Wujec ubrany w strój hutnika. Takie warty odbywały się przez lata 80. Potem ten zwyczaj zanikł.

W adoracji w Wielki Piątek uczestniczyli wierni z poszczególnych ulic parafii (wg grafiku, który był umieszczony przed wejściem do kaplicy dolnej).

I po piątku przychodziła cicha Wielka Sobota, podczas której wierni nawiedzali świątynię już bez grafiku. Istniał wtedy również zwyczaj odwiedzania Grobów Pańskich w sąsiednich parafiach. Od rana do późnego popołudnia trwało tradycyjne święcenie pokarmów na stół wielkanocny, wieczorem zaczynała się liturgia Wigilii Paschalnej. Rozpoczynał ją obrzęd światła – poświęcenie ognia i zapalenie paschału. Ta część odbywała się w ogrodzie



Niedziela Palmowa, procesja



Rezurekcja lata 70., ministranci



Święcenie pokarmów, 1977 r.



Grób Pański, lata 80.

przy udziale wielu wiernych. Następnie procesyjnie wnoszono paschał do ciemnego kościoła i zaczynała się przepiękna liturgia słowa i Msza Paschalna. Kończyła się dość późno w nocy i wierni spieszyli do domu, ponieważ już o godzinie 6 w niedzielę, rozpoczynała się procesja rezurekcyjna i Msza Zmartwychwstania.

Po 5 rano w kościele zbierali się wierni, którzy przygotowywali procesję – panowie niosący feretrony i baldachim, a panie obrazy i szarfy, dzieci sypiące kwiaty i dzwoniące dzwoneczkami, młodzież niosąca poduszki i ministranci. I równo o 6 po wezwaniu *Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał* wyruszała procesja rezurekcyjna. *Alleluja biją dzwony, głosząc w świata wszystkie strony, że zmartwychwstał Pan.* A po Mszy Zmartwychwstania Pańskiego wierni składali sobie życzenia i szli do domów na rodzinne śniadanie wielkanocne. I rozpoczynał się piękny, radosny czas zwany okresem wielkanocnym.

W Poniedziałek Wielkanocny – w popularny śmigus dyngus, trudno było przed południem dotrzeć suchą stopą do kościoła. Z okien domów przy Przodowników Pracy (obecna ul. Hallera) i Alei Pracy, na przechodzących spływały strumienie wody. Długo przed tym dniem dzieci i młodzież przed i po lekcjach religii trenowały polewanie przy pomocy jajek dyngusowych, butelek czy wiader. Dlatego też, aby hol kościoła nie był zalany wodą, o. Franciszek Wilczek już dwa tygodnie wcześniej wyłączał wodę w kranie w toalecie parafialnej – jednak nawet i to często nie pomagało. W Poniedziałek Wielkanocny na pamiątkę wydarzeń opisanych w Ewangelii, rodziny odbywały świąteczny spacer powiązany z odwiedzinami rodzin, sąsiadów i znajomych, zwany „Emaus” („chodzenie za Bogiem”).

Opisywany czas był zarówno czasem zadumy związanej z przeżywaniem męki i śmierci Jezusa, jak i radości ze Zmartwychwstania Pana. I tak jest do dnia dzisiejszego. ▮

WIELKANOCNE ZWYCZAJE

Grażyna PAŃKO

Wielkanoc jest najważniejszym świętem całego chrześcijańskiego świata. Wtedy właśnie wydarzył się największy z cudów: Chrystus zamęczony na Golgocie, zmartwychwstał trzeciego dnia, tak jak zapowiedział. To również czas zmian w przyrodzie, która budzi się po zimie. Moment w którym świat naturalny, obrzędy religijne oraz tradycja ludowa jednocześnie wpisują się w świętowanie radości życia. Upamiętnia się wydarzenia sprzed 2000 lat, przejście Jezusa ze śmierci do życia a także podkreśla naturalne przemiany w przyrodzie. Na przestrzeni wieków powstało dużo obrzędów i zwyczajów, związanych z Wielkanocą i chociaż niektóre z nich już zanikły, nadal wiele przetrwało do dnia dzisiejszego.

Tradycyjnym symbolem Wielkanocy są palmy, święcone w kościołach w niedzielę poprzedzającą Wielki Tydzień, nawiązujące do wjazdu Jezusa do Jerozolimy. W Polsce i na Litwie robi się je z suszonych traw i kwiatów oraz gałązek kwitnącej wierzby. Mają różną wielkość a w niektórych regionach kraju nawet kilka metrów. Poświęcone palmy umieszczano w domach nad drzwiami głównej izby, miały zapewniać pomyślność. Wierzono nawet, że połknięcie bazi – „kotków” chroni przed chorobami gardła.

Kolejnym znakiem jest figurka baranka, symbolizująca Chrystusa. Niesiona w procesji rezurekcyjnej, stawiana na ołtarzu lub umieszczana w koszyczku ze święconką.

Innym elementem tradycji wielkanocnej są poświęcane w Wielką Sobotę jajka, specjalnie barwione i zdobione, tzw. pisanki i kraszanki, które były niezbędnym składnikiem potraw na wielkanocnym stole. Jajko jest przecież symbolem nowego życia i sił vitalnych. Kobiety – bo tylko one mogły zdobić jajka – barwiły je, gotując w łupinach cebuli czy orzecha włoskiego, korze dębu, kwiatach nagietka lub bławatka. Następnie były starannie dekorowane: wzory wydrapywano lub przed gotowaniem uzyskiwano je malując woskiem.

W koszykach ze święconką umieszczano: chleb, wędlinę, chrzan, wielkanocne ciasta (babki, mazurki), masło – często w formie baranka, czyli to wszystko, czego nie można było jeść przez 40 dni postu. Najstarsza pisanka w Polsce pochodzi z X w., i znajduje się w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

Z wielkanocnych zwyczajów warto także przypomnieć „topienie Judasza” w Wielką Środę, zastąpienie dzwonek klekotkami w czasie Mszy wielkoczwartkowej oraz odwiedzanie Bożych grobów w kościołach w Wielki Piątek (wtedy też zbierano datki dla biednych). Na wioskach w ten dzień zawieszano na konarach znienawidzonego w poście śledzia, rozbijano garnki z żurem oraz kąpano się w rzekach, by zlikwidować dokuczające krosty. W Wielką Sobotę odbywało się święcenie wody i ognia, a wcześniej święcenie pokarmów na niedzielny stół.

Z Wielkanocą łączy się zwyczaj „śmigusa dyngusa”, czyli polewania wodą dziewcząt w Poniedziałek Wielkanocny i bicie ich po nogach brzoźowymi witkami. Inną znaną zabawą były zawody w tłuczeniu pisanek. Zwyciężał ten, którego jajko uderzane przez przeciwnika „czołowo”, nie rozbiło się. Wygrany zyskiwał jego jajko.

W Krakowie, we wtorek po Wielkanocy, na Kopcu Krakusa odbywała się „rękawka”, czyli rzucanie ze wzgórza jajek i innych smakołyków, podejmowanych przez biedniejszych krakowian. Obecnie święto Rękawki, przypomina ludowy odpust, gdzie można kupić słodczyce, tandetne pamiątki czy zabawki.

Tradycje wielkanocne kształtowały się w Polsce przez wiele wieków. Ludzie wierzyli, że ich kultywowanie zapewni szczęśliwe i dostatnie życie. I chociaż współcześnie niektóre z nich obchodzi się raczej ze względów obyczajowych, to nadal stanowią one część kultury i naszego dziedzictwa narodowego. ▀

CZŁOWIEK NIE JEST MIARĄ WSZECHRZECZY

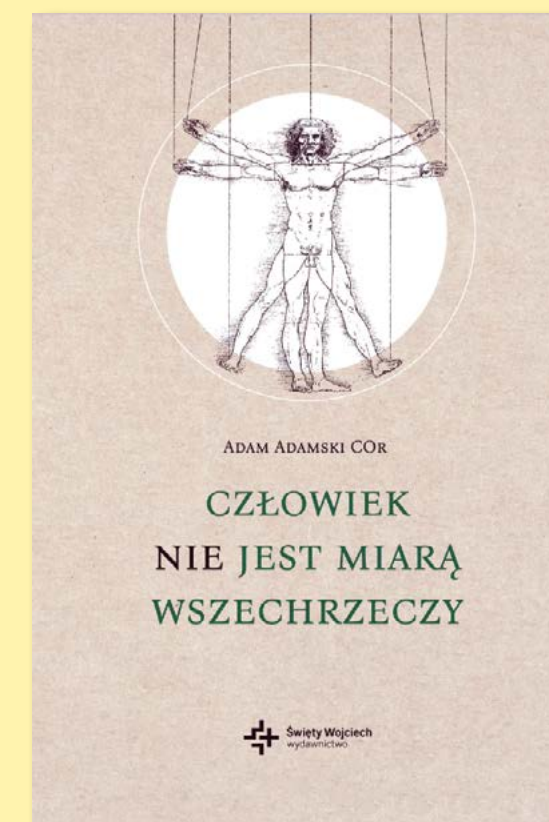
Adam Adamski COR
Wyd. Św. Wojciech, Poznań 2022

Marta SZEWCZYK

Książka ks. Adama Adamskiego COR jest pozycją godną polecenia z wielu względów. Sama osoba autora, który jest prefektem Domu Formacyjnego w Poznaniu, rekoлекcjonistą, wykładowcą filozofii oraz duszpasterzem nauczycieli akademickich pozwala zakładać, że praca będzie merytoryczna i ciekawa, a zarazem napisana językiem zrozumiałym dla przeciętnego czytelnika. Prosty, logiczny i jasny wywód nie umniejsza w tym wypadku ani oryginalności, ani rzetelności prezentowanych treści.

Teza, wokół której skupia się cała narracja, jest jednocześnie tytułem książki – *Człowiek nie jest miarą wszechrzeczy*. Podkreślone słowo nie jest obroną stanowiska, które zakłada istnienie obiektywnej prawdy. O tym, że miarą wszystkiego jest człowiek, mówił jako pierwszy sofista Protagoras, który żył i nauczał w V wieku przed Chrystusem. Uczynienie jednostkowego człowieka odpowiedzialnym za decydowanie, czym jest prawda, a czym fałsz jest przejawem najczystszej relatywizmu. Skoro bowiem każdy człowiek – na podstawie własnych zmysłów i swojego doświadczenia – sam jest dla siebie kryterium prawdy, żadna prawda obiektywna nie ma sensu. Nie może mieć sensu wobec różnorodności samych ludzi. W czasie, gdy teza ta jest lansowana, pojawia się jednak człowiek, który pokazuje jej słabości i broni prawdy jako wartości obiektywnej, niezależnej od człowieka. Tą postacią jest Sokrates, uwieczniony w dialogach Platona filozof wierny prawdzie, wbrew temu, co stanowiło klimat intelektualny jego czasów.

Oprócz Sokratesa pojawiają się jeszcze dwie postacie, które w swoich czasach odważnie stały po stronie obiektywnej prawdy. Są to św. Filip Neri oraz św. Jan Paweł II. Adamski dzieli książkę na części i każda z nich jest po-



święcona jednej z wymienionych osób. Taki trójpodział pozwala na przegląd postaw ludzi wybitnych w niezwykle interesujących, ale i skomplikowanych czasach. Każda część jest pod tym względem dopracowana – mamy więc pełen obraz uwarunkowań kulturowych, politycznych oraz religijnych. Mamy dokładną analizę życiorysu ateńskiego filozofa, XVI-wiecznego kapłana oraz papieża z XX wieku. Przeglądamy się najpierw ateńskiej agorze w czasach jej świetności, później Rzymowi zafascynowanemu renesansem i możliwościami człowieka, by w końcu dojść do burzliwego wieku XX, który prezentował własne recepty na szczęście i zmagał się z opłakanyimi skutkami ich realizacji. Świadectwo pojedynczych ludzi może wydawać się nieproporcjonalne w zderzeniu z całym klimatem, który ich otaczał. Jednak okazuje się, że nie zostali pominięci przez historię, wywarli trwale piętno na współczesnych im ludziach i stali się wzorami do naśladowania. Ich siła – i osobowości, i przekazu – wynikała wg autora właśnie z zakorzenienia w prawdzie jako fundamencie ich życia i działania.

Jak pisze autor w podsumowaniu: *Człowiek nie jest miarą wszechrzeczy i to nie on decyduje o tym, co dobre, prawdziwe i sensowne. Człowiek powołany jest do tego, by tę absolutną miarę dobra, prawdy i sensu odkrywać w Boskim Logosie i ją realizować – tak jak uczynili Sokrates, św. Filip Neri, św. Jan Paweł II i ty, tyli innych... To dlatego ich życie miało sens.* ▀

POKORA czy już PYCHA?

Pokora królową cnót,
pycha pierwszym
z grzechów głównych

Marta SZEWCZYK

O pokorze napisano już bardzo wiele, jednak wydaje się, że w obecnych czasach jest to cnota zapomniana, wyśmiewana i funkcjonuje gdzieś poza obrębem teoretycznych rozważań i praktyk. Dzieje się tak co najmniej z dwu powodów – niewłaściwego jej rozumienia i trudności z samą jej istotą, z przyjęciem tego, co ma znaczyć w życiu człowieka.

FAŁSZYWA POKORA

Pokorne ciele dwie matki ssie – fałszywa pokora

Człowiek pokorny nie jest – jak mogłoby sugerować przytoczone powiedzenie – uniżony, zakompleksiony, wyrahowany w swoim postępowaniu, by przyjmując postawę służalczą, osiągać zamierzone cele. Człowiek pokorny nie myśli źle o sobie, nie poniża siebie w oczach własnych i cudzych. Człowiek pokorny w końcu nie jest tchórzliwy i zalekziony, nie ucieka przed trudami życia i rzeczywistością, nie chowa się za maską nieśmiałości, wycofania, by potulnie znosić Boże dopusty. Nie jest słaby ani naiwny. I tak jak pycha nie jest w pierwszej kolejności myśleniem o sobie w sposób zbyt wysoki, czyli wywyższaniem się, ponieważ nie jest w pierwszej kolejności w ogóle myśleniem, lecz pra-

gnieniem – podobnie jest z pokorą: nie jest to myślenie o sobie w sposób niski, uniżony, ale jest niemyśleniem o sobie w ogóle. Pycha jest pragnieniem zawładnięcia dla siebie tego, co do nas nie należy – a należy do Boga, a pokora pozwala dostrzec prawdę o naszej kondycji i jako taka wyraża z trzech ważnych powodów: człowiek powinien być pokorny jako stworzenie, jako grzesznik i jako święty. Pierwszy przypadek odnosi się do pozycji, jaką człowiek zajmował przed upadkiem, pokora grzesznika wywodzi się z naszego stanu po upadku i ma nas doprowadzić do takiej postawy względem Stwórcy, która przystoi nam jako stworzeniu. I wreszcie trzeci powód objawia się w tajemnicy łaski. Poucza nas, że pokora prowadzi do doskonałości w wiecznej szczęśliwości i uwielbieniu i jest konieczna do prawdziwej komunii z Bogiem.

POKORA W KAZANIU NA GÓRZE

Blagostawieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie (Mt 5, 3)

Kazanie na Górze (Mt 5,3-11) odsłania nam kilka ujęć pokory. Jest to więc nie tylko ubóstwo ducha, ale i cichość, pragnienie sprawiedliwości i czystość serca. Poko-

ra rozumiana jako ubóstwo duchowe każe nam myśleć raczej o nieprzywiązaniu do niczego, do wolności wewnętrznej niż o braku dóbr materialnych. Tak rozumiane ubóstwo w duchu jest przeciwstawione dumie w sercu, czyli pysze. Ubóstwo ducha jest bezinteresownością, a pycha samolubstwem, zarozumiałstwem i zbytnią pewnością siebie. Wg C.S. Lewisa jest to jedyna wada, od której żaden człowiek na świecie nie jest wolny – jest to pierwotny, źródłowy wręcz grzech szatana, był to również pierwotny grzech Adama (czyli nas wszystkich). Grzech ów polega na pragnieniu bycia takim jak Bóg, bycia Mu podobnym, czyli znajdowania się raczej ponad ustanowionym przez Stwórcę prawem niż poddawania się mu. Jest to grzech będący początkiem i przyczyną wszystkich innych występków, gdyż uderza w pierwsze i podstawowe przykazanie – *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*. Pycha przedkłada własne „ja” przed Bogą – sprzeciwia się przykazaniu miłości Stwórcy całym sercem, całym duchem i całą mocą. W takim rozumieniu nierozzerwalnie łączy się z innym grzechem – kłamstwem. W Księdze Mądrości czytamy: *usta kłamliwe zabijają duszę* (Mdr 1,11) – kłamstwo bowiem ze swej natury sprzeniewierza się prawdzie i świadomości w nią uderza. Jest to istotne, gdy rozważamy pobudki takiego działania, okazuje się, że często kłamstwo pozostaje na usługach naszego egoizmu i troski o własne korzyści. Jest więc podobne do pychy i z niej wypływa – w obu przypadkach na pierwszym miejscu sytuujemy siebie i swoje problemy. Często kłamstwo jest swojego rodzaju obroną przed konsekwencjami naszych czynów – pragniemy utrzymać dobre mniemanie o sobie w oczach własnych, a tym bardziej, innych ludzi. Korzeniem wszelkiego kłamstwa jest pycha, a pycha ze swej natury jest zakłamaniem. Powróćmy do pierwszego przykazania; wykroczenie bałwochwalstwa jest u swej podstawy pychą i kłamstwem – zafałszowuje naturalną relację rzeczy stworzonych wobec ich Stwórcy. I tu widzimy kolejną konsekwencję – skoro kłamca sprzeniewierza się prawdzie, a Prawdą jest Chrystus, to każdy, kto odwraca się od Boga i znajduje upodobanie w czymś niższym staje się pyszałkiem. To rozróżnienie to granica pomiędzy tym, co dobre, a tym, co złe – to nasza relacja w stosunku do Boga określa, czy jesteśmy pokorni czy pyszni. I tak znajdujemy tu odniesienie do prostego, a przecież fundamentalnego wyboru, indywidualnej decyzji każdego człowieka: być z Bogiem i dla Boga czy być przeciwko Niemu. Ów podział na pokornych, którzy mówią – **Twoja** wola niech się dzieje, a pysznych – **moja**

niech się stanie – możemy odnaleźć u wielu autorów i mistrzów życia duchowego.

DWA PAŃSTWA ŚW. AUGUSTYNA

Święty Augustyn jednoznacznie stwierdza, że każdy należy do jednego z dwu państw:

Dwie miłości więc powołały dwa państwa: miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga, powołała państwo ziemskie; miłość Boga zaś posunięta aż do pogardzania sobą, powołała państwo niebieskie. Pierwsze szuka chwały w sobie, drugie w Panu. Bo pierwsze pragnie ją zdobyć u ludzi, dla drugiego zaś najwyższą chwałą jest świadek jego sumienia, Bóg. Tamto w chwale własnej podnosi głowę, to mówi do swojego Boga: Ty jesteś chwałą moją i Ty podnosisz głowę moją (Ps 3, 4). (O państwie Bożym, ks. 14, XXVIII).

Jest to według mnie jeden z najbardziej sugestywnych opisów tego, czym jest pokora i pycha w swej istocie. Również św. Bernard zapytany o najważniejsze cnoty odpowiedział: *Pokora, pokora, pokora i jeszcze raz pokora*. Te słowa wskazują na specyfikę pokory. Jeśli bowiem w myśleniu człowieka pojawia się wątpliwość, czy ta wada jest poważnym zagrożeniem dla jego relacji z Bogiem, to znaczy, że w istocie takim zagrożeniem jest. A jeśli ktoś jest chociaż trochę dumny ze swojej pokory, jest w rzeczywistości bardzo pyszny. Znamienne jest więc nie tylko niezrozumienie pokory, często utożsamiane z przesadną ascezą czy obłudną uniżonością, ale nade wszystko trudność w jej praktykowaniu. Doskonale uwypukla to przypowieść z Ewangelii o modlącym się faryzeuszu i celniku (Łk 18, 9-14). Każdy z nas ma w swoim sercu te dwie postawy, współlistniejące szczerze pragnienie oddania się Bogu oraz – z drugiej strony – pogardę i wywyższanie się nad innych przed obliczem Pana. Jezus przytacza ten przykład, aby zachwiać ufnością i dobrym samopoczuciem tych, którzy uznają się za sprawiedliwych. Paradoksalnie jedyną drogą prowadzącą do pokory jest przyznanie się do własnej pychy. I może właśnie ten rys pokory – obok niezrozumienia jej znaczenia – decyduje o jej odrzuceniu przez współczesny świat. Teraz gdy otacza nas propaganda sukcesu, przebojowości i dobrobytu ze świecą w rękę trzeba by szukać tendencji do cichości, czystości serca, ograniczania się czy spojrzenia na siebie w prawdzie. A nawet gdy takie postawy się zdarzają, najczęściej mają służyć człowiekowi – jego dobru i komfortowi. O pokornym odniesieniu do Stwórcy i uznaniu swojego miejsca jako stworzenia jakoś cicho sza. ▮



Siostra Faustyna Kowalska, Stanisław Sztam

Helena Kowalska była zwykłą dziewczyną, urodziła się ponad 100 lat temu jako trzecie dziecko z dziecięciorga. Z powodu liczego rodzeństwa musiała pomagać swojej mamie w opiece nad nimi i nie mogła się uczyć, dlatego skończyła tylko 3 klasy szkoły podstawowej. Kiedy miała 16 lat podjęła pracę jako pomoc domowa u pewnych bogatych ludzi, by także w ten sposób pomagać swojej rodzinie. W wieku 18 lat odkryła, że Pan Bóg chce, by wstąpiła do zakonu i odpowiedziała na to zaproszenie. W zakonie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przyjęła imię zakonne Faustyna.

DZIENNICZEK SIOSTRY FAUSTYNY

Faustyna była bardzo sumienną, posłuszną zakonnicą, chętnie podejmowała wszystkie obowiązki i systematycznie się modliła. Ksiądz, do którego chodziła do spowiedzi, poprosił ją, by spisywała w „Dzienniczku” swoją codzienność, a także spotkania z Jezusem, i słowa, które do niej Jezus wypowiadał. Prosił ją o to również sam Pan Jezus. *Sekretarko najgłębszej tajemnicy Mojej – mówił do niej Jezus – twoim zadaniem jest napisać wszystko, co ci daje poznać o Moim miłosierdziu, dla pożytku dusz, które czytając te pisma doznają*

MIŁOSIERDZIE BOŻE, UFAMY TOBIE!

Z dziećmi z ODB o świętej siostrze Faustynie i Miłosierdziu Bożym rozmawiała Marzena **PORĘBA**

w duszy pocieszenia i nabiorą odwagi zbliżyć się do Mnie. (Dz 1693)

Czy łatwo jest codziennie, przez wiele miesięcy spisywać swoje doświadczenia? Może ktoś z was pisze pamiętnik? Jakie zalety może mieć codzienne zapisywanie wydarzeń z dnia, myśli, uczuć?

– **Marysia J.:** Ja piszę pamiętnik. Robię w nim notatki co kilka dni, raz dłuższe, raz krótsze. Opisuję w nim przebieg mojego dnia, to, co mnie spotkało. Po kilku miesiącach jak się czyta swój pamiętnik, można przypomnieć sobie tamte miłe chwile, można je bardziej zapamiętać.

– **Marysia G:** Można się uczyć na własnych błędach, jak się coś zapisało, to można do tego wrócić, wyciągać wnioski i więcej ich nie popełniać.

– **Ignacy Sz.:** Jak piszesz pamiętnik, to potem twoje dzieci, kiedy już odejdiesz, mogą tam zajrzeć i mogą go przeczytać. Jeśli będą przeżywać smutek, to ich te słowa pocieszą. Ja sporadycznie zapisywałem różne wydarzenia, dzięki pisaniu pamiętnika można uczyć się ładnie pisać, by kiedyś nie robić dużo błędów ortograficznych.

– **Maciej:** Kiedyś w trakcie obozu ministranckiego pisałem pamiętnik i jak wyjechałem rok temu, to mogłem sobie poczytać, co wtedy myślałem.

– **Ignacy S.:** Bardzo trudno jest codziennie, systematycznie coś pisać.

W jakim celu siostra Faustyna pisała dzienniczek?

– **Marysia S.:** Faustyna pisała, bo poprosił ją o to Pan Jezus i jej spowiednik. Myślę, że czasem mogło jej się nie chcieć, ale była posłuszna, bo chciała, by wszyscy ufali w wielką miłość Boga.

– **Jerzy:** Faustyna pisała dziennik, by inni mogli przeczytać o jej spotkaniach z Jezusem i o tym, jak dużo zrobił podczas swojej Męki Krzyżowej dla ludzi. Jezus zachęca nas, byśmy okazywali innym to Jego miłosierdzie jak dobry Samarytanin.

– **Oliwka:** Faustyna pisała, by wszyscy ludzie dowiedzieli się o Miłosierdziu Bożym.

– **Marysia J.:** Chciała wszystkim powiedzieć, o miłości Boga, który kocha wszystkich, nawet największych grzeszników i my też mamy kochać innych i nie wywyższać się, nie oczekiwać nagrody za to, co robimy.

OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Podczas jednej z modlitw ukazał się siostrze Faustynie Pan Jezus, który zaczął jej mówić o swoim Miłosierdziu, o Miłosierdziu Bożym. W czasie wielu spotkań z Jezusem, jakie miała siostra Faustyna, Jezus nakazał jej namalować Jego obraz i w podpisie umieścić słowa: *Jezu, ufam Tobie*. Ostatecznie obraz ten został namalowany w 1934 r. przez Marcina Eugeniusza Kazimirowskiego, na zlecenie spowiednika siostry Faustyny, bł. ks. Michała Sopoćki i według dokładnych wskazówek zakonnic.

CO TO JEST MIŁOSIERDZIE?

– **Marysia J.:** Miłosierdzie to wielka, nieograniczona miłość do każdego człowieka. Dla tego człowieka byś zrobił wszystko.

– **Tosia:** Miłosierdzie to miłość do wroga i kogoś, kto nas nie lubi. Pan Jezus nie patrzy na nasz grzech, tylko nam pomaga – jest miłosierny. Polecił, by modlić się do Niego specjalną modlitwą: koronką do Miłosierdzia Bożego i obiecał, że żaden grzesznik nie zginie, jeśli chociaż raz się nią pomodli.

– **Marysia S.:** Miłosierny jest Pan Jezus, bo dla nas przyszedł na ziemię.

– **Rafał:** Miłosierdzie Boże to dar wolnej woli, ale człowiek często wybiera zło.

– **Oliwka:** Miłosierdzie Boże to śmierć Pana Jezusa za nasze grzechy.

– **Jerzy:** Miłosierdzie jest działaniem. Miłosierny człowiek nie wyjmuje kalkulatora i nie myśli, jaki zaraz wystawi innemu człowiekowi rachunek.

– **Maciej:** Miłosierny człowiek chce pomóc i nie myśli o sobie, że jest lepszy.

JAK WYGLĄDA JEZUS MIŁOSIERNY NAMALOWANY WEDŁUG WSKAZÓWEK SIOSTRY FAUSTYNY?

– **Tosia:** Na obrazie siostry Faustyny namalowany jest Pan Jezus Zmartwychwstały. Poznajemy go po ranie w sercu, którą zadał mu żołnierz na Golgocie i ranach po gwoździach na dłoniach i stopach. Ma podniesioną prawą rękę, by nam błogosławić, a lewą ma na sercu, z którego wypływają promienie.

– **Jerzy:** Pan Jezus patrzy na dół, jakby chciał zobaczyć wszystkich ludzi na ziemi.

– **Rafał:** Namalowany jest jakby szedł w naszym kierunku.

– **Marysia S.:** Pan Jezus jest gotowy do działania, do przebaczenia nam.

– **Ignacy Sz.:** Ma jasną szatę i bije od Niego blask, jak wtedy, kiedy wyszedł z grobu i wystraszyli się Go Jego uczniowie.

– **Ania:** Z serca Jezusa wychodzą dwa promienie: czerwony i jasny. Jasny promień kojarzy mi się z wodą. Wody używa się podczas Chrztu Świętego.

– **Jerzy:** Kolor czerwony to męka i śmierć Pana Jezusa na Krzyżu. Dzięki Jego śmierci możemy przyjmować Jego Ciało i Krew podczas Mszy Św.

DO UFNOŚCI KOMU ZACHĘCAŁ JEZUS MIŁOSIERNY?

– **Tosia:** Obraz jest podpisany *Jezu ufam Tobie!* Pan Jezus zachęcał, by każdy, kto będzie oglądał obraz, mógł wołać do Jezusa: ufam Tobie.

– **Jerzy:** Jezu ufam Tobie to znaczy, że ufam Jemu, a nie sobie.

– **Marysia G.:** Zachęcał do ufności Bogu.

CO MOŻEMY ROBIĆ, BY ZBLIŻAĆ SIĘ DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO?

– **Jerzy:** Druga niedziela po Wielkanocy jest Niedzielą Miłosierdzia Bożego, możemy dziękować Bogu i prosić go za wszystkich ludzi.

– **Marysia J.:** Możemy się nawracać i kochać innych, być miłosierni.

– **Maciej:** Możemy odmawiać koronkę do Bożego Miłosierdzia, szczególnie w godzinę śmierci Pana Jezusa na krzyżu o godz. 15.00. Możemy też modlić się za siebie i wszystkich grzeszników.

– **Tosia:** Możemy często chodzić do spowiedzi.

Siostra Faustyna zmarła w wieku 33 lat z powodu gruźlicy płuc. Dnia 30 kwietnia 2000 r. została kanonizowana przez papieża Jana Pawła II. Jej relikwie znajdują się w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Dzięki procesowi kanonizacji kult Miłosierdzia Bożego ożywił się. Obrazki Jezusa Miłosiernego z napisem *Jezu ufam Tobie, Dzienniczek św. Faustyny* i koronka do Miłosierdzia Bożego są znane ludziom wierzącym na całym świecie. ▀

FERIE Z BOGIEM

Oaza Dzieci Bożych w Szklarskiej Porębie

Na podstawie informacji od p. Danuty Stępień zebrała Marzena PORĘBA

Czas odpoczynku to najlepsza okazja na szukanie i odnajdywanie Pana Boga w codzienności w kontakcie z rówieśnikami, i oczywiście podczas wspólnego czasu modlitwy i zabawy.

Kilkoro dzieci z parafialnej Oazy Dzieci Bożych dołączyło do pięciodniowego wyjazdu rekolekcyjnego organizowanego w pierwszym tygodniu ferii przez ks. Doriana Dawidziaka z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu. W wyjazd zaangażowane były także animatorki: panie Danusia, Ola i Zosia. Oazowicze mieszkali w małowniczo położonej willi „Liczyrzepa”. Jak przystało na Oazę w codziennym planie była poranna i wieczorna modlitwa, w centrum każdego dnia Msza św., podczas której chłopcy byli zaangażowani jako ministranci, dziewczynki śpiewały w scholi. Po południu były grupki dzielenia oraz pogodne wieczory. W ramach spotkań w grupkach dzieci zapoznawały się z życiorysami świętych: ks. Jana Bosko, Faustyny Kowalskiej i Maksymiliana Marii Kolbego. Wieczorami, podczas spotkań całej Oazy, prezentowały prace swoich grup. Pogodne wieczory na koniec dnia, to był czas zabaw integracyjnych i śmiechu. Podczas wyjazdu nie zabrakło oczywiście kontaktu z przyrodą, ruchu a także pysznych pączków w tłusty czwartek.

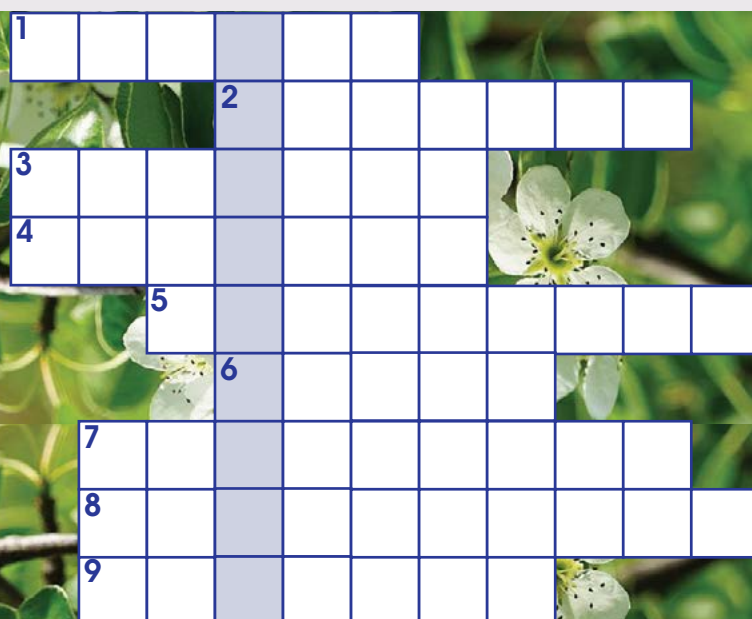
W dniu przyjazdu, po rozlokowaniu się w pokojach

dzieci z księdzem i animatorkami poszły do zabytkowego parku, jednego z najciekawszych pod względem przyrodniczym, krajobrazowym i historycznym na terenie całej Kotliny Jeleniogórskiej – Zaczarowanego Ogrodu Ducha Gór. Znajduje się tam ponad kilometr przyrodniczych ścieżek górskich, które prowadzą zwiedzających szlakiem najciekawszych okazów flory parkowej. Dzieci miały za zadanie odnaleźć 9 ukrytych na terenie ogrodu pieczętek i przybić je na karcie, którą otrzymały. Dla znalazców czekały niespodzianki.

Podczas pobytu dzieci zjeżdżały także ze stoku narciarskiego na jabłuszkach. Najwytrwalszymi w tej dyscyplinie okazali się chłopcy, którzy niestrudzenie po zjeździe wchodziłi ponownie pod górę, by znów zjechać i tak przez półtorej godziny. Atrakcją były również zjazdy na oponach, na specjalnie przygotowanym torze, a potem wizyta w Muzeum Przyrodniczym Karkonoskiego Parku Narodowego. Najpierw dzieci brały udział w spotkaniu z przewodnikiem sudeckim, który opowiadał o zwierzętach parku narodowego, a potem oglądały multimedialną wystawę.

Na koniec pobytu dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy, ksiądz podsumował też konkurs czystości pokoi, w którym przodowały dziewczynki. Jeszcze przed odjazdem pociągu oazowicze poszli na pyszną pizzę.

Kochane Dzieci! Ogłaszamy konkurs na rozwiązanie wielkanocnej krzyżówki. Każdy, kto prześle prawidłowe rozwiązanie oraz swoje imię i nazwisko na adres mailowy redakcji (glospocieszenia@o2.pl) do 22 kwietnia 2023 r., weźmie udział w losowaniu jednej z trzech nagród książkowych. Zachęcamy i życzymy powodzenia!



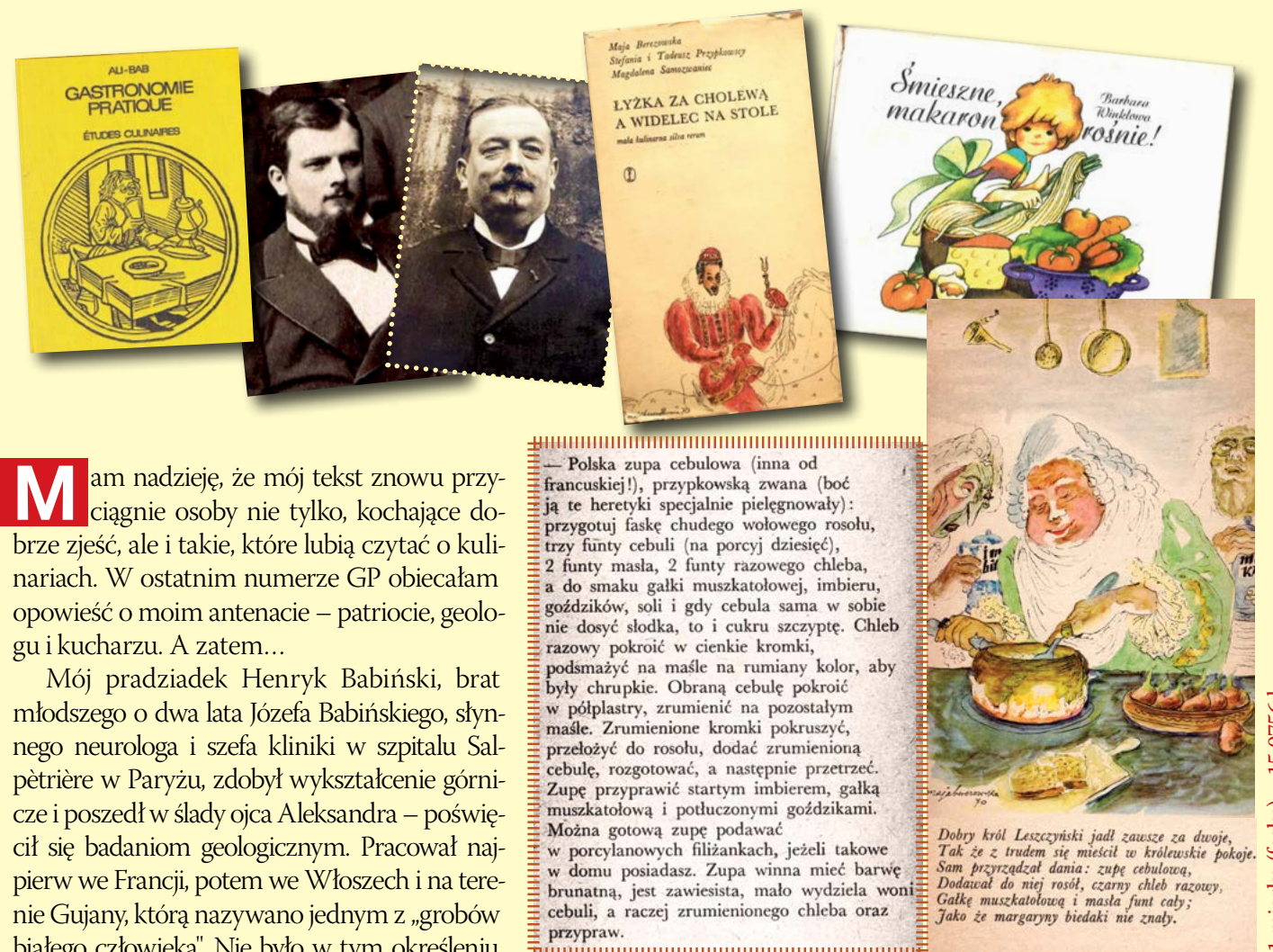
1. W nim zanosimy święconkę do kościoła
2. Zwierzątko w koszyczku wielkanocnym
3. Jajko we wzorki
4. Czym zakrywamy koszyk wielkanocny?
5. Korona, którą żołnierze zrobili dla Jezusa
6. Jeden z pokarmów w koszyczku wielkanocnym
7. Najważniejszy posiłek w Niedzielę Wielkanocną
8. Trwa aż 40 dni
9. Niedziela, która poprzedza Wielki Tydzień

Autor: Oliwka Rutkowska



HISTORIE KULINARNE

Barbara ĆWIK



Mam nadzieję, że mój tekst znowu przyciągnie osoby nie tylko, kochające dobrze zjeść, ale i takie, które lubią czytać o kulinariach. W ostatnim numerze GP obiecałam opowieść o moim antenacie – patriocie, geologu i kucharzu. A zatem...

Mój pradziadek Henryk Babiński, brat młodszego o dwa lata Józefa Babińskiego, słynnego neurologa i szefa kliniki w szpitalu Salpêtrière w Paryżu, zdobył wykształcenie górnicze i poszedł w ślady ojca Aleksandra – poświęcił się badaniom geologicznym. Pracował najpierw we Francji, potem we Włoszech i na terenie Gujany, którą nazywano jednym z „grobow białego człowieka”. Nie było w tym określeniu przesady; tam przecież zsyłano z Francji więźniów, których chciano się pozbyć na drodze legalnej, a mało kosztownej. Henryk przewędrował jeszcze potem sporą część Ameryki Południowej: Chile, Brazylię i w 1897 r. wrócił do Paryża. Jego ojciec umierał na chorobę Parkinsona, a brat neurochirurg nie był w stanie mu pomóc. Bracia zostali sami w mieszkaniu, ponieważ ich ukochana matka Henrietta już wcześniej zmarła. Henryk w czasie swoich wędrówek geologicznych prawdopodobnie sam musiał sobie gotować i zapewne zatęsknił za dobrą kuchnią. Ostatecznie porzucił swój zawód i zajął się gotowaniem, jego brat Józef był pierwszym degustatorem i krytykiem. Licząca 1281 stron „Gastronomie pratique; études culinaires suivies du Traitement de l'obésité des gourmands” ukazała się po raz pierwszy w roku 1907. Bez żadnych zmian przedrukowywano ją w ciągu następnych dwudziestu paru lat cztery razy, co można uznać za sukces.

Pseudonim „Ali-Bab” oznacza przynależność do pantonu kuchni dobrej i mądrej. W tej niezwykłej książce kucharzkiej znajdują się wskazania dla leczenia otyłości i jakże

— Polska zupa cebulowa (inna od francuskiej!), przypkowską zwana (boć ją te heretyki specjalnie pielęgnowały): przygotuj faskę chudego wołowego rosółu, trzy funty cebuli (na porcję dziesięć), 2 funty masła, 2 funty razowego chleba, a do smaku gałki muszkatołowej, imbiru, goździków, soli i gdy cebula sama w sobie nie dosyć słodka, to i cukru szczyptę. Chleb razowy pokroić w cienkie kromki, podsmażyć na maśle na rumiany kolor, aby były chrupkie. Obraną cebulę pokroić w półplasty, zrumienić na pozostałym maśle. Zrumienione kromki pokruszyć, przełożyć do rosółu, dodać zrumienioną cebulę, rozgotować, a następnie przetrzeć. Zupę przyprawić startym imbirzem, gałką muszkatołową i podluczonymi goździkami. Można gotową zupę podawać w porcelanowych filiżankach, jeżeli takowe w domu posiadasz. Zupa winna mieć barwę brunatną, jest zawieszista, mało wydziela woni cebuli, a raczej zrumienionego chleba oraz przypraw.



Dobry król Leszczyński jadł zawsze za dwoje. Tak że z trudem się mieścił w królewskie pokoje. Sam przyrządził dania: zupę cebulową, Dodawał do niej rosół, czarny chleb razowy, Gałkę muszkatołową i masła funt cały; Jako że margaryny biedaki nie znali.

zaskakujące pod piórem byłego poszukiwacza złota uwagi na temat nieumiejących żyć... milionerów, których tryb działalności pozbawia wszystkich radości dostępnych człowiekowi żyjącemu rozsądnie.

„Gastronomia praktyczna”, książka kucharska licząca 1282 strony, ważąca dwa kilo, zawiera także sporo typowo polskich przepisów np. na żur, barszcz, mazurki itp.

Dodatkiem do tej historii jest tym razem przepis na fenomenalnie prostą i taną, a przy tym smaczną zupę cebulową Przypkowskich. Gotuję ją chętnie nadal, zwłaszcza w chłodniejsze dni.

Receptura pochodzi z książeczki wydanej w 1977 r. przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie i jest wspólnym dziełem przyjaciół: Mai Berezowskiej, Stefani i Tadeusza Przypkowskich oraz Magdaleny Samozwaniec. Jest zabawną kompilacją tekstów i rysunków obyczajowych, odnoszących się do szeroko rozumianej „sztuki kulinarnej”.

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom życzę smacznego, zdrowych i błogostawionych Świąt Wielkanocnych!

1 miarka (faska) = 15,0756 l
1 funt (miara podstawowa) = 0,4052 kg



JEZUS W NASZEJ CODZIENNOŚCI

rozmawia Patrycja **BYTNIIEWSKA**

W pierwszym tygodniu ferii wyjechaliśmy na rekolekcje zimowe na Górę Świętej Anny, gdzie spędziliśmy 4 dni. Spotkaliśmy się ze wspólnotami ze Stysia, Kłodzka oraz Opola. Swoimi przemyśleniami podzieliły się uczestniczki z II stopnia formacji.

Czym jest dla was wyjazd na rekolekcje zimowe?

Jest dla nas czasem, kiedy możemy się wyciszyć, skupić się na sobie. Rekolekcje to wyjątkowa sposobność, aby oderwać się od życia codziennego, zanurzyć się w innej rzeczywistości. To idealna chwila, kiedy możemy poświęcić więcej czasu Panu Bogu i pogłębić swoją relację z Nim.

Który moment wyjazdu był dla was najważniejszy?

Jednym z ważniejszych momentów w czasie rekolekcji było dla nas nabożeństwo, które oprawione zostało pięknym śpiewem i myślami. Podczas nabożeństwa, rysowałyśmy płomienie ognia, symbolizowały one naszą wiarę. Była okazja, aby zanieść je pod ołtarz. Nabożeństwo skłoniło nas do pogłębionej refleksji, dało możliwość do większej łączności z Bogiem i zrozumienia jaka jest tak naprawdę nasza wiara.

Jak wam się podoba Góra Świętej Anny, gdzie wyjechaliśmy już po raz trzeci?

Mieszkaliśmy tam w Domu Pielgrzyma – to bardzo

duży ośrodek, z dobrymi warunkami. W czasie wolnym była okazja, aby pograć w ping ponga lub np. znaleźć spokojne miejsce na rozmowy z przyjaciółmi. Znajduje się też tam mała, bardzo klimatyczna kapliczka. Sama miejscowość położona jest w urokliwej okolicy z pięknymi widokami, z dala od cywilizacji. Chociaż jeździmy tam co roku, to nie nudzi nam się to otoczenie, gdyż za każdym razem ponownie i na nowo zachwycamy się tym miejscem.

Za co jesteście wdzięczne po rekolekcjach?

Każda z nas jest wdzięczna za co innego, bo przeżyłyśmy ten czas bardzo indywidualnie. Z pewnością przez brak telefonów była okazja do doznania spokoju ducha. Rekolekcje pozwoliły nam zrozumieć, co to jest prawdziwa i przyjemna cisza, w której chce się trwać. Możliwość pełnego skupienia się na Bogu, ale i też na sobie, sprawia, że po powrocie do swoich domów dostrzegamy owoce tego czasu. W przeżywaniu rekolekcji bardzo nam pomagają Ojcowie, którzy prowadzą konferencje oraz Msze święte, zawsze też są chętni do rozmowy. Wdzięczne jesteśmy także za ludzi, którzy tam byli i wspólnie z nami trwali, przybliżali się do Pana Boga, ale także bawili się i budowali niezapomniane wspomnienia. Za to wszystko CHWAŁA PANU! ▶



GŁOS MODERATORA WSPÓLNOTY MAGIS

Paweł **ADAMAREK SJ**

Wspólnota *Magis* swą nazwę zawdzięcza św. Ignacemu Loyoli – założycielowi Towarzystwa Jezusowego. Ignacy znany jest z napisania małej książeczki *Ćwiczenia duchowne*, gdzie wyjaśnił, że *magis* oznacza więcej, mocniej, bardziej. Według Ignacego każdy, kto chce iść za Jezusem – być chrześcijaninem nie może żyć byle jak, ale powinien odznaczać się duchem *magis*. Wspólnota *Magis*, działająca przy naszej parafii, proponuje młodym ludziom rozwój duchowy ale dba też o ich całościowe wzrastanie. Narzędziami, poprzez które taki rozwój dokonuje się, są rekolekcje zimowe czy letnie, także spotkania i modlitwa wspólnotowa, praca w grupie, pomoc w funkcjonowaniu naszej parafii, służba ubogim. Nie brakuje też propozycji o charakterze wspólnej zabawy, integracji. Wspólnoty *Magis* są rozsiane po całej Polsce.

Zapraszamy na nasze spotkania wszystkich młodych, od klasy 7 szkoły podstawowej. Odbývają się w każdy piątek: o 19.00 jest Eucharystia w kościele dolnym, a później spotkanie wspólnotowe w salce. ▶

INFORMATOR DUSZPASTERSKI



CHRTY

(grudzień 2022-marzec 2023)

Gabriela Dogońska, Inga Królikowska, Amelia Radziszowski, Szymon Rudnicki, Hanna Susidko, Ksawery Węgrzyn.



ŚLUBY

(grudzień 2022-marzec 2023)

Paweł Kot – Izabela Droszcz.



POGRZEBY

(grudzień 2022-marzec 2023)

Kazimiera Czyż, Stanisław Dziurdź, Edmund Dobrzycki, Jacek Domagała, Anna Ficoń, Elizabeth Funke, Antonina Gleń-Szczepanik, Unisława Głazowska, Henryk Gos, Zbigniew Grząbka, Jadwiga Grzegorzczak, Tomasz Grzeszczak, Henryk Jaśkiewicz, Henryk Kalinowski, Mieczysław Kędzior, Mieczysław Koch, Zbigniew Kopczyński, Lucjan Kościelniak, Marta Koryzma, Joanna Kraus-Dąbrowa, Jadwiga Król, Danuta Kuklak, Halina Ługowska, Marek Małanowski, Henryk Mazur, Bronisława Medygrał, Tatiana Nowotarska, Krystyna Orłowska, Maria Paško, Stanisław Piasecki, Edward Prugar, Jolanta Radomska, Ewa Ruszała, Teresa Sapija, Irena Rzucidło, Wanda Sobocińska, Andrzej Turzański, Janusz Wencko, Lucyna Wilk, Benedykta Wowra.

Drogi Czytelniku

Serdecznie prosimy Cię o wypełnienie ankiety dołączonej do obecnego wydania „Głosu Pocieszenia”.

Zajmie Ci to tylko parę chwil, a nam pomoże stworzyć pismo, które będzie odpowiedzią na realne potrzeby naszych parafian.

Ankiety można wypełnić na kilka sposobów:

- ▶ Odręcznie na dołączonym do numeru wydruku. Następnie wrzucić ją do skrzynki „Głosu Pocieszenia” przy stoliku pod chórem lub zostawić w kancelarii;
- ▶ Skorzystać z linku do internetowego formularza dostępnego na stronie www i fb parafii;
- ▶ Pobrać kod QR dostępny pod tym tekstem lub z plakatu z tablicy ogłoszeń, który przekieruje Cię do formularza ankiety.

▶ Na ankiety czekamy do 23 kwietnia ◀



Redakcja

18 XII JASEŁKA



Młodzież ze wspólnoty Magis przygotowała jasełka, które zaprezentowała po Mszy św. o godz. 20.00. Był to naprawdę profesjonalny występ: młodzi we własnym zakresie opracowali scenografię, kostiumy, dobrali program – pełen poczucia humoru, a jednocześnie refleksyjny tekst; ujawniły się też talenty aktorskie. Licznie zgromadzeni parafianie entuzjastycznie oklaskiwali młodych artystów.

24 XII WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA

Rodziny z młodszymi dziećmi miały możliwość uczestniczenia w Pastercie o godz. 22.00, podczas której w swoim kazaniu o. Andrzej Nicypor SJ wyjaśniał najmłodszym znaczenie symboli towarzyszących tym świętom. Tradycyjna Pasterka o północy celebrowana była przez proboszcza, o. Janusza Śliwę SJ. Uczestnicy mszy rozchodząc się składali sobie wzajemnie świąteczne życzenia.

27 XII ŚP. S. DOMINIKA OD MIŁOŚCI BOŻEJ

27 grudnia w 49. roku życia i 18. roku profesji zakonnej, po długiej i ciężkiej chorobie – odeszła do domu Ojca s. Dominika od Miłości Bożej, karmelitanka bosa – Iwona Paraskiewicz, nasza parafianka. Zmarłą żegnano na Mszy św. w Karmelu, przy ul. Karłowicza oraz na cmentarzu przy ul. Bujwida.

27 XII – 8 I KOLĘDA

W tym roku parafianie ponownie mogli przyjąć naszych kapłanów w swoich domach w ramach popularnej kolędy, czyli odwiedzin duszpasterskich. Inną możliwością spotkania z duszpasterzami było uczestnictwo we mszy

przeznaczonej dla rodzin z określonej okolicy, a celebrowanej przez proboszcza o. Janusza Śliwę SJ.

27 XII 2022 – 10 II 2023 OBLICZA MATKI



Przez kilka tygodni w górnym kościele prezentowana była wystawa ikon, przygotowana przez Wrocławską Grupę Ikonopisarską im. św. Teresy Benedykty od Krzyża. Ta szczególna forma sztuki sakralnej jest zaproszeniem do modlitwy i wejścia w bliższą relację z Matką Bożą.

31 XII OSTATNI DZIEŃ ROKU

Na Mszy św. o godz. 18.00 i nabożeństwie dziękczynno-pokutnym odprawionym bezpośrednio po niej, licznie zebrani parafianie żegnali miniony rok, dziękując Bogu za wszystkie łaski i wynagradzając za popełnione grzechy. Prosilili także o błogosławieństwo w kolejnym roku. W homilii proboszcz o. Janusz Śliwa SJ przedstawił parafialne podsumowanie roku, wraz ze statystykami.

6 I KOLĘDOWANIE Z ODB I CLEMENSANUM

W święto Trzech Króli po Mszy św. o godz. 12.00 dzieci z ODB zaprezentowały program literacko-muzyczny nawiązujący do przeżywanego w Kościele okresu liturgicznego. Najmłodsi parafianie pokazali nie tylko talenty artystyczne, lecz także dojrzałość godną bywalców scen teatralnych, z zimną krwią radząc sobie z trudnościami technicznymi zaistniałymi w trakcie przedstawienia.

Natomiast *Clemensianum* po popularnej „Dwudziestce” dało koncert kolęd i pastorałek dla licznie zgromadzonych wiernych. Są wśród nich i tacy, którzy cały rok czekają na to wydarzenie, wszak zespół jest fenomenem niespotykanym w innych parafiach. Uczestnicy nagrodzili muzyków burzliwymi owacjami.

6 I TRZECH KRÓLI

Msza św. z udziałem dzieci o godz. 12.00 rozpoczęła się orszakiem dzieci w koronach. Dzieci złożyły dary Panu Jezusowi m. in.: medale, nuty, rysunek, wyklejankę, puchar, haft, szalik. Podczas kazania opowiedziały o talentach, których symbolami były złożone dary.

11 I SPOTKANIE OPŁATKOWE

Na spotkaniu opłatkowym Duszpasterstwa Ludzi Pracy i Związku Piłsudczyków z udziałem opiekuna, o. Andrzeja Nicypora SJ podzielono się opłatkiem, złożono życzenia i śpiewano kolędy.

13 I DZIEŃ SKUPIENIA

W niedzielę Chrztu Pańskiego, parafialna wspólnota Apostolstwa Modlitwy wraz ze wspólnotą z parafii św. Ignacego Loyoli przeżywała dzień modlitewnego skupienia. Uczestnicy modlili się na Mszy św., adoracji, także śpiewem kanonami Taize. Mszę odprawili: proboszcz o. Janusz Śliwa SJ, oraz o. Stanisław Data SJ, duszpasterz wspólnoty. Konferencję nt. modlitwy w Piśmie św. wygłosił o. Paweł Adamarek SJ.

22 I NIEDZIELA SŁOWA BOŻEGO



Na Mszy św. z udziałem dzieci o godz. 12.00 zaproszone siostry urszulanki

opowiadały o Piśmie św., zadając przy tym najmłodszym ciekawe pytania. Same zaś opowiadały o swoim powołaniu i życiu zakonnym.

12 II KWESTA DLA OFIAR KATAKLIZMU

W niedzielę 12 lutego do puszek na pomoc poszkodowanym w wyniku trzęsienia ziemi w Turcji i Syrii zebrano kwotę 15 225 zł. Nasza parafia jak zwykle, ponownie okazała hojność.

18 II ŚP. AUGUST WILHELM HECKT



W Dortmundzie odszedł do Pana August Wilhelm Heckt – założyciel Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. św. Jadwigi, współzałożyciel Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, przyjaciel Polski, Wrocławia i naszej parafii. Wewnątrz numeru zamieściliśmy obszernie wspomnienie o Zmarłym.

22 II WIELKI POST



W ostatnich dniach lutego Środą Popielcową rozpoczął się Wielki Post. W tym okresie w piątki odprawiana była Droga Krzyżowa, przygotowywana przez kolejne grupy parafialne. A w niedzielne popołudnia parafianie licznie gromadzili się na nabożeństwach Gorzkich Żali. Kazania pasyjne głosił o. Paweł Adamarek SJ.

3 III WIECZYSTA ADORACJA

Na początku marca w naszej parafii miał miejsce dzień wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu. Podobne adoracje odbywają się kolejno we wszystkich kościołach archidiecezji. Całodzienna modlitwa rozpoczęła się po porannej Mszy św. o godz. 8.00, a zakończyła się przed Mszą św. dla dzieci o godz. 17.00.

15 III ODPUST PARAFIALNY



Uroczysta Msza św. odpustowa ku czci św. Klemensa Dworzaka została odprawiona o godz. 18. Głównym celebransem, który wygłosił homilię był o. Marcin Buntow OFMConv z sąsiedniej parafii przy ul. Kruczej. Koncelebrowali ją księża z dekanatu oraz proboszcz, o. Janusz Śliwa SJ. W kazaniu o. Marcin podkreślił misyjny charakter charyzmatu św. Klemensa oraz zachęcił do jego naśladowania.

18 III KONCERT PIEŚNI PASYJNYCH



W sobotę po ostatniej Mszy św. kantorzy ze Scholi Gregoriensis Silesiensis przygotowali koncert pieśni wielkopostnych z możliwością włączenia się do wspólnego śpiewu. Późny wieczór a także niezwykle refleksyjna warstwa muzyczna nastrajały do głębokiego rozważania męki naszego Pana – Jezusa Chrystusa.

25 – 29 III REKOLEKCJE PARAFIALNE



Od soboty do środy parafianie mieli okazję uczestniczyć w rekolekcjach wielkopostnych. Nauki głosił o. Jozue Szymański, franciszkanin – proboszcz w podwrocławskim Krynicznie. Był to dla całej parafii szczególny czas łaski: sposobność do spotkania się z Chrystusem w głoszonym Bożym Słowie, Eucharystii i sakramencie pokuty. Wewnątrz numeru znajduje się godny polecenia wywiad z rekolekcjonistą.

Oprac. Redakcja

OD KOŃCA

Zacznij od Zmartwychwstania
od pustego grobu
od Matki Boskiej Radosnej
wtedy nawet krzyż uciechy
jak perkoz dwuczuby na wiosnę
anioł sam wytłumaczy jak trzeba
choć doktoratu z teologii nie ma
grzech ciężki staje się lekki
gdy się jak świntuch rozpłaczę
– nie róbcie bekasy ze mnie
mówi Matka Boska
to kiedyś
teraz inaczej
zacznij od pustego grobu
od słońca
ewangelie czyta się jak hebrajskie litery
od końca

ks. Jan Twardowski





Ernest Bryll
z tomu *Golgota Jasnogórska*, 2001

BÓG ODRZUCIŁ TEN KAMIEŃ

Bóg odrzucił ten kamień jakby nic nie ważył
I wstał tak lekko z grobu,
że na twarzach straży
Nie było widać lęku i zdumienia
Może nie zobaczyli nawet,
że się świat odmienia

Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Gdzie tak już dobrze we śnie dusznym było
I nie przepuścił tej nocy nikomu
Spod ciepłych pierzyn wywlekał nas siłą

Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Byśmy stanęli. Na światło spojrzeli
Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli